



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 27 (296)

Rok VII

Nowy Sącz, 6 lipca 1986 r.

Cena 15 zł



Fot. ANTONI LOPUCH

Kazimierz Strachanowski

Ludwik spod Babiej Góry

Kiedy poznałem Ludwika Młynarczyka? No, musieliśmy już minąć ze dwadzieścia roków. Po swolennym poznałem Podhalę, Spisz, Orawę. Najpierw krajobraz, potem wsie, w końcu ludzi. A przez ludzi jeszcze lepiej uczyłem się tych regionów, ich dzieł kultury, osobliwego folkloru. To prawda, najpierw umiałem śpiewać „Orawa, Orawa, na Orawie ława, kotyrdny chodźtyl, kotyrdny chodźtyl Orawy do prawa”, a dopiero później zrozumiałem, dlaczego „Orawa się zni: bierę sobie Liptów, a jo od Orawy, a jo od Orawy do Liptowa cup, cup”. Osobliwa orawska dziedziła, prawdziwie gdańszka ze siedmioma gęrami. „Stary górale orawscy uczyli się w szkołach języka węgierskiego, słuchali komendy wojskowej w języku niemieckim, modlili się z księżeczek słowackich, a młodzi śledzieli się w gwarze orawskiej, podobnej do języka połaniego z XVI wieku. Młodzi natomiast uszczepiali w sobie między innymi do szkół pol-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6-7)

Kampania poprzedzająca X Zjazd, a także przygotowane nań dokumenty nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do tego, że Zjazd opowie się zdecydowanie za kontynuacją linii porozumienia, walki i socjalistycznych reform. Taka jest wyrażana wielokrotnie wola partii, takie są oczekiwania społeczne. Nie ma więc odwrótu od socjalistycznej odnowy.

Nie znaczy to, że realizacja tej linii nie natrafiała, nie natrafia i nie będzie natrafiała na opory i przeszkody. Wiele takich przeszkód ma swe korzenie w trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, w postawach szerszych lub węższych kręgów społeczeństwa, w oddziaływaniu dywersyj ideologicznej przeciwnika politycznego Oporu pojawiającej się w partii wynikają z nastawień konserwatywnych lub rewizjonistycznych. ale znacznie częściej z niezrozumienia do końca istoty tej linii, z zastarzałych nawyków, a również ze zniecier-

Pierwsze wnioski

plwienia niezbyt szybkimi rezultatami jej realizacji.

Wszystkie to hamulce są naturalne, nie zasługują ani na przecenianie, ani na bagatelizowanie. Nie są one w stanie powstrzymać ani nawet istotnie wpłynąć na tempo przeprowadzanych przemian. Warto bowiem pamiętać, że linia IX Zjazdu przeszła zwycięsko najcięższą z możliwych prób już cztery lata temu, z chwilą wprowadzenia stanu wojennego. Jakże wtedy wszyscy jej przeciwnicy liczyli na odwrót... Liczyli jednak nadaremnie. Powściągliwie kontrowersyjny i anarchij dalo jedynie impuls skuteczniejszej realizacji tej linii.

Powiedzmy otwarcie, że kolejne nie nadzieje budziły w niektórych kręgach przygotowania do X Zjazdu. Były to nadzieje, że znajdą tu „normalniejszą sytuację”, przy czym normalizacja miały być powrót w stary koleiny. I oto kolejne rozczarowanie

A więc nie tyle o niebezpieczeństwie odwrótu od linii socjalistycznej odnowy należy dziś myśleć, ile o treściach jej kontynuacji. Można odnieść wrażenie, że niektórzy szczerzy jej zwolennicy pojmują kontynuację jako ewolucyjną stagnację. „Będziemy kontynuować, czyli czynić nadal to samo, co dotychczas” i takimi samymi metodami „jak dotychczas”. Jest to myślenie z gruntu fałszywe. Taka kontynuacja byłaby nieuchronnie regresem, zaprzeczeniem ducha odnowy.

Kontynuacja, która jest potrzebna społeczeństwu i partii, która pozwoli pokonać kolejny etap na drodze socjalistycznych przemian, musi mieć zupełnie inny charakter, musi być zaprzeczeniem stagnacji, prostej powtórki. Powtarzaniem tego, co już zrobione, nie można osiągnąć postępu w żadnej dziedzinie. Można jedynie drepnąć w miejscu.

Kolejny etap demokratyzowania metod rządzenia i zarządzania, poszerzenia bazy władzy wymaga już nie decyzyj legislacyjnych, ale pobudzenia aktywności społecznej we wszystkich ogólnych sferach socjalistycznej. Kolejny krok w reformowaniu gospodarki jest uzależniony od radykalnego wzrostu efektywności produkcji, wydajności i dyscypliny pracy. Podobnie można by przedstawić inne elementy składowe socjalistycznej odnowy.

A więc kontynuacja — to zmierzanie do tego samego, wytknięcie przez IX Zjazd celu, ale przez realizację innych już zadań i innymi metodami, które wypracował X Zjazd. Jest to działanie jak gdyby na innym, wyższym piętrze, wyrastające z innego — dogodniejszego, ale nie mniej skomplikowanego — punktu startu. Można by powiedzieć jeszcze inaczej: linii socjalistycznej odnowy potrzebna jest kontynuacja twórcza, wzbogacająca.

PAWEŁ HANKIEWICZ

MYŚLI TYGODNIA

Socjalizm ma wielu wrogów, ale nie mniej szkodzą mu ci, którzy mówią o socjalizmie wiele, a wszystko robią na odwrót ■ Opieszałość, gdy chodzi o ludzkie problemy, fašadowość, celebra, prestiżowe zalednia zamiast skromności, mądrzenie się tam, gdzie trzeba słuchać, komenderowanie, gdy należy przekonywać — to praktyki zdarzające się niestety i dziś ■ Wśród wielu czynników wiarygodności partii najważniejsza jest skuteczność. W niej sumuje się właściwie wszystko. Partis traktuje jako swój klasowy i narodowy obowiązek, aby to, co konieczne stało się możliwe. Aby to, co na zjeździe postanowi, było urzeczywistnione w pełni i do końca — Z referatu KC PZPR na X Zjeździe.

W KRĘGU X ZJAZDU. Piszę tę refleksję podczas trwania X Zjazdu partii. Wielu z nas zadaje sobie pytanie, co przyniosę tego uczerwy, jakie problemy zajmą miejsce pierwszoplanowe. W tych rozważaniach nie brak pytań o nasze zasady, o uwarunkowania i bariery rozwoju oraz możliwości ich przezwyciężenia. Jedno jest pewne: przyjęte przez Zjazd uchwały o programy nie mogą być tylko wytyczną do działania władzy, muszą stać się wytyczną do działania całego społeczeństwa. Zadaniem partii po Zjeździe — głównie podstawiowych organizacji partyjnych — będzie także pokierowanie procesami społecznymi, aby włączyły do ich realizacji, jak najszersze rzesze społeczeństwa.

Ważne miejsce w społeczeństwie zajmie młodzież, w szczególności wychowana w Polsce Ludowej, dobrze wykształcona i przygotowana do pracy zawodowej. Do młodych powinniśmy w pierwszym rzędzie skierować naszą troskę. Ktoś bowiem, będąc realizatorem przyjętego przez Zjazd programu wejścia w wiek XXI. Pisaniem niedawno o zbyt małej aktywności młodzieży w dyskusji przedzjazdowej. Działają mogą powtórzyć „nie pokłóciliśmy się z młodym pokoleniem o te 15 lat rozwoju kraju”, dyskwalifikowali „bardzo spokojnie, rozwrotnie, rzeczowo i konkretnie”. Ale nie usatysfakcjonowali młodych. Wina leży w nas samych. Nie lubimy lub bójmy się dyskusować z młodzieżą. Nie lubimy jej odrwać, kontrowersyjność, czasem niechęć i niecierpliwość. Młody „nie ma czasu” tak jak jego rodzice, czekać 15 lat na mieszkanie, samochód itd. Chciałby je posiadać szybciej i jak najdłużej kosztami, co nie oznacza, że bez jego udziału i dużego wkładu osobistego.

To naturalne dążenie młodych do lepszego włożenia swojego życia młodym wprzecz w wykonywanie uchwał X Zjazdu partii, uchwał, które zapewniają spełnienie marzeń i aspiracji młodzieży. Szansa dla partii jest wciągnięcie młodych w realizację jej zadań programowych, skupienie młodych przy partii i wykorzystanie tej ogromnej siły politycznej do przyspieszenia procesów społeczno-gospodarczych.

Od teraz musimy rozpoznać konkretny dialog z młodzieżą. Zjazd okre-

śli, co mamy robić, wiemy też z przeszłości, czego nam robić nie wolno. Pozostaje najważniejsze z kim i jak robić. Na pewno wspólnie z młodzieżą. A jak? To musimy wypracować każda organizacja i Instancja partyjna na swoim terenie przy udziale wszystkich zainteresowanych, w tym przede wszystkim młodzieży. Zgadzać się ze stwierdzeniem: „stwierdził młodym możliwości wybiecia się, niech wyróżniają się, i to zdecydowanie, warunkami swego startu zawodowego i życiowego. Stwierdził, że nie ma szans, że w tym wypadku często stanowiły podstawę ideowych wyborów tych, którzy stali się mającą dźwignią naszego narodu — posterzą”.

Musimy więc rozbudzić aktywność młodych w myśleniu o jutrzejszym socjalistycznej Polski — myśleniu nie abstrakcyjnym, lecz konkretnym. W szczególności i bezpodstępnie rozmowie ukazują nasze wspólne cele, realne możliwości i związane z tym koszty społeczne. W obecnej rzeczywistości, kiedy mamy dokonywać wyborów wśród wielu słusznych i społecznie uzasadnionych celów, musimy także uczyć się trudnej sztuki rezygnacji. Uważam, że młodzi są gotowi do działania, a także do zrezygnowania z pewnych niemających teraz do osiągnięcia celów, jeśli będą do końca przekonani o konieczności takich wyrzeczeń, gdyż, jeśli jutro można było te cele osiągnąć.

Stanisław Kusł

PROSZĘ O GŁOS. Jestem była nauczycielką, wiele lat pracowałam w nietypowych warunkach lokalowych i technicznych. Bardzo mnie interesuje nowa akcja „Pomoc Szkole”. Pamiętam Państwo, jak swego czasu zaprzęgnięta idea zmniejszenia przez naszą partię 1000 Szkół na Tyśiąclecie Państwa Polskiego! przyniosła nam odpowiednie rezultaty, przekroczone najniżej oczekiwaniami. Uwspiała idea umożliwiła milionom naszych dzieci i młodzieży nauki i uczyć się i pracować w nowoczesnych i wspieranie wyposażonych szkołach.

Jest teraz w kraju gość szkodliwy, a szczególnie nam, emerytom i renciściom; naprawdę nie możemy wiele dać na akcję pomocy szkole. Są jednak ludzie, którzy bez względu zarabiają i nawet nie płacą żadnych podatków, często od bardzo dużych sum, okradając skarb państwa i nas wszystkich.

Myszę, że władze skarbowe powinny mieć odpowiednie sposoby, tak jak w innych państwach, aby nie utracić ani złotych, ani należnych państwu podatków.

Chodzi o różnego rodzaju handlarzy, rzemieślników, lekarzy itp., którzy bardzo dużo zarabiają i nie zgłaszają zarobków do Urzędu Skarbowego. Np. w niektórych miastach, internistom, pediatrom i lekarzy innych specjalności od kilkuset lat praktykuje prywatnie, popierając swoje działania odpowiednią reklamą i nie placąc podatków. Nie ma to żadna praktyka jest na pewno znana naszym władzom skarbowym — taką mam informację od swoich przyjaciół bardziej wrażliwych, że w sprawie.

Odwołanie straconych sum z tytułu należnych podatków pomoże władzom w dofinansowaniu potrzeb szkolnych, kulturalnych i innych.

Proszę potraktować moją skargę jako jeden z elementów kampanii związanej z X Zjazdem naszej partii.

Emeryka

APEL PRON-u. Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Nowym Sączu — w imieniu wszystkich mieszkańców — zachowuje się odpowiedzialnie i zachowuje i ratunek bezcennego skarbu, jakim jest ziemia i uroda krajoznawstwa naszego regionu.

Ziemia nowosądecka daje początek wielu polskim rzekom, tryską z niej najwięcej źródeł wód mineralnych, wyrażają ją największe polskie góry, a urodę jej polski przyroda, unikatowe parki narodowe i ogromne obszary lasów. Tu przyjeżdżają do zdrowia i na wypoczynku miliony rodziców i zagrożonych turystów, kuracjuszy i emerytów.

Tu zdrowotna ziemia narażona jest jednak na powolny proces degradacji, nie odwracalne skutki że polno-wodnego postępu technicznego i w szczególności cywilizacji. Do szkodzenia woda, gleba i powietrze przynajmniej są również niekiedy mieszkańcy i goście Nowosądeckiego, właściciele małych i większych posesi, turystów i emerytów.

Ziemia nowosądecka otwarta jest dla wszystkich i gościnna, ale domaga się mądrej wzajemności, rozumnego korzystania z jej walorów naturalnych. Nie pozostawiając odpowiedzialności zwracamy się do mieszkańców Nowosądeckiego:

Ne dopuście do powolnego obumierania tego, co jest jedyńcjalne!

Bądźcie prawdziwymi gospodarzami swojej bogatej ziemi!

Chroćcie jej naturalne wartości dla siebie i przyszłych pokoleń — dla Waszych dzieci!

Rada Wojewódzka PRON zwraca się do młodzieży terenowych organów administracji państwowej, zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych o przedzielenie następującej roli składek środowiska naturalnego: do młodzieży, do młodzieży nowosądeckiej ziemi, o sensowne zagospodarowanie każdego zakątka regionu.

To nie tylko Wasza powinność, to nasz wspólny, wielki obowiązek, bo wielki nasz decydujący o przyszłości sądeckich szkół przyrody.

Rada Wojewódzka PRON apeluje do młodzieży, uczniów szkół podstawowych, zawodowych i średnich, do uczestników kolonii i obozów; dbajcie o środowisko przyrodnicze, korzystajcie z niego tak, abyście w przyszłości nie stanęli przed problemami, których nie będziecie w stanie rozwiązać.

Niech wam ta ziemia od innych będzie droższa!

* * *

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ONZ. Powstało już w rok po utworzeniu tej najnowocześniejszej organizacji międzynarodowej. Jego głównym celem jest popularyzacja i promocja środowiska wiedz o ONZ, a szczególnie jej działaniach na rzecz powszechnego pokoju i bezpieczeństwa, równości narodów, ich suwerenności i prawa do निर्देश, do rozwoju społecznego i gospodarczego.

Ostatnio powstał w Nowym Sączu wojewódzki oddział Towarzystwa Przyjaciół ONZ. Z udziałem sekretarza KW PZPR Janusza Tomalskiego odbył się pierwszy konstytucyjny zjazd organizacji, do której przystąpiło już kilkudziesięciu mieszkańców regionu. Prezesem zarządu Oddziału Wojewódzkiego wybrano Kazimiera B. Bana, wiceprezesa przewodniczącym Halinę Tomalską, a sekretarzem Marianną Kształ, Inspektorzy wykład wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół ONZ, prof. dr hab. Andrzej Krawiec Socjalistycznego PAN prof. Zbigniew Kłepicki. Tematem wystąpienia były niezwykle złożone problemy zadłużenia we współczesnym świecie.

B.K.

Z POZAKRĘGEM WAKACJI Związkowcy z NZPS „Podhalę”, którym przewodniczą Jan Kusłak — przygo-

ROMAN KOSTANECKI:

„Nie wolno wierzyć, że...”

Podczas kontroli Urzędu Gminy w Białym Dunajcu oceniono pracę administracji państwowej w tej gminie na „dostateczny”. Spośród 25 skontrolowanych odcinków pracy ani jeden nie uzyskał oceny bardzo dobrej i tylko cztery — oceny dobre. Najwyraźniej panuje w tym urzędzie kult przeciętności. Opieka społeczna sprawowana jest nawet niedostatecznie. Gmina Białe Dunajce składa się z 12 sołectw, mających łącznie ponad 15 tysięcy mieszkańców. Ludność utrzymuje się głównie z rolnictwa i składowania drewna, a boć była i owiec. Wielkie ośm pracuje również w Wytwórni Nier w Szaflarach. Państwowym Ośrodkiem Maszynowym w Zaskalu oraz w zakładach pracy w Kłopotku i Nowogrodzie Targu. Obsada bydła i owiec jest wyższa od średniej wojewódzkiej. Mimo wzrostu pogłowia trzody chlewnej gmina zrezygnowała w ubiegłym roku plan skupu żywego

wspierowego tylko w jednej zwierzynie. Nie wykonano również planu skupu mielca.

Na „minus dostatecznie” oceniono planowanie gospodarcze w gminie. Założenia do planu opracowane były tylko w jednym wariancie, a realizacja narodowej nie przedstawia wyjątkowo wysokich wyników. Zaległość podatkowa w gminie przekroczyła w lata 1983—85. Nienależnie przygotowane są zadania inwestycyjne realizowane przy udziale czynnych społecznych. Urząd Gminy najwyraźniej nie dba o swoje dochody budżetowe, bo niesukcesywnie łączy podatek oraz inne opłaty. Tryt lata nie wydatkowały na wykonanie zadań kontrolowanych wydatkach Wydział Finansowy UW. Stwierdzono przypadki wydatków nieoszczędnych i nieuzasadnionych. Zaległość podatkowa w gminie przekroczyła znacznie 3 mln zł, zarządzają się też takie „drobnostki”, jak błędne naliczanie podatków od nieruchomości i funduszu gminnego oraz ich zanizanie.

Baza usługowa na terenie gminy nie zaspokaja w szeregach branż po-

trezeb ludności. Mizerne przebiega skup surowców wtórnych, głównie złota i makułatury. Działające w trudnych warunkach lokalowych ośrodki zdrowia w Białym Dunaju i Szaflarach nie są w stanie zapewnić pełnej opieki lekarskiej. Przykładem braku konsekwencji pracy Urzędu Gminy jest wydanie 19 decyzji o likwidacji „dzikiego” odprawiania ścieków — bez kontroli ich realizacji. Dwa nielegalne wysypiska odpadów znajdują się wzdłuż wód Uboża jez. Baza lokalowa placówek upowszechniania kultury, ale nie przekszadza do GOK-owi w prowadzeniu ożywienia i atrakcyjnej kultury. Są tam kilka zespołów amatorskich artystyczne i kół zainteresowań, dobrze funkcjonuje Gminna Biblioteka Publiczna. Szkoła jednak, że gmina nie posiada specjalnego programu rozwoju kultury do 1990 roku, a Gminna Rada Kultury to twój papierowy. Gmina uboga jest w obiekty sportowe, niewystępuje ocena szatni, placówk i obiektów sportowych. Nie ma lokalowa przedszkoli jest niewystarczająca.

Wiele usług ubierało się pod adresem nasłuchacza do sprząz bydownictwa, głównie za wydawanie zezwoleń na budowę wbrew obowiązującym przepisom. Nie przedstawiano skutecznego samowolny budowlany oraz odbudowę realizowano postawienia ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Wiele do zwrócić postawienia ustawy o postępowaniu z zakresu geodezji i gospodarki gruntami oraz komunikacji. Ochro-

nie przeciwpożarową zapewniają dwie zawodowe stacje pożarne oraz 13 OSP. W trzech wiośnach budowane są remizy strażnicze.

● Zakonczył się II etap operacji „Pomoc 86”. W 457 zespołach kontrolnych pracownicy z 290 pracownikami administracji państwowej, funkcjonariuszy milicji i policznictwa, przedstawiciele służb kontrolnych i organizacji społecznych, w tym 26 komisji terenowych, 10 komisji obiektów handlowych, zakładów pracy, obiektów użyteczności publicznej, placówek oświatowych oraz komunikacyjnych. Ujawniono 1253 wyczerpań porządkowych, 1057 sanitarnych, 633 przeciwpożarowe i 112 meldunkowych. Nakazano 151 mandatków karnych, sporządzone 267 wskazówek do władz państwowych, 22 wzięto, zaczęło się zlikwidować 68 „dzikich” wysypisk śmieci oraz 66 innych działań zmierzających do zorganizowania wysypisk śmieci w 24 miejscowościach. Poprawiono wiele elewacji budynków, dziesiątki ogrodzono i parkiwno, podniesiono stan sanitarny piwnic i strychów w 13 budynkach (w tym 10 w miejscowościach). Na podkreślenie zasługują czynności społeczne młodzieży szkół podstawowych, w tym 26 komisji terenowych miast i osiedli, szczególnie Nowego Sączu, Nowego Targu, Gorlic i Białego Dunajca. Włączyły się do dziesiątek porządkowych takie organizacje społeczne jak: ORO, Polscy Pracownicy Wełnarski, Liga Ochrony Przyrody i Liga Obrony Kraju. Nie na-

bowali dla pracownikówd przedsiębiorstwa oraz ich dzieci wiele atrakcyjnych propozycji na lato. Zakład posiada własną ośrodek wypoczynkowy w Zęglostowie, Dwirzynię nad morzem oraz w Debnie; pracownicy będą mogli także skorzystać z wczasów w innych miejscowościach: w Dźwirzowie, Swiniakach, Podgrodziu, Zaleszku, Sezczeskim oraz w Rytach Blotach na Poljezerze Brodnickim. Pojadą także za granicę — do Czechosłowacji w miejscowościach: w Dźwirzowie, Swiniakach, Podgrodziu, Zaleszku, Sezczeskim oraz w Rytach Blotach na Poljezerze Brodnickim. Pojadą także za granicę — do Czechosłowacji w miejscowościach: w Dźwirzowie, Swiniakach, Podgrodziu, Zaleszku, Sezczeskim oraz w Rytach Blotach na Poljezerze Brodnickim. Pojadą także za granicę — do Czechosłowacji w miejscowościach: w Dźwirzowie, Swiniakach, Podgrodziu, Zaleszku, Sezczeskim oraz w Rytach Blotach na Poljezerze Brodnickim.

Dla dzieci przygotowano kolonie i obozy. Młodzie przyjadą do Swiniakach, Gdańska i Sezczesza oraz za granicę — do Czechosłowacji i na Węgry. Łęcnie do kolonij będą przyjeżdżali także około 700 dzieci pracowników Zakładu. Starsze wybierają się na oboz węgierski do Lubczyna nad Jeziorem Dabie, gdzie zaplanowano pobyt dla trzech tygodni. Starsze i młodzież przyjazdowej szkoły zawodowej pojadą na oboz do Dźwirzawy.

Zwiazkowcy z NZPS-u szczególnie cieszą się z rozwoju zagranicznych kontaktów ze zwiatkami w Czechosłowacji, NRD i ostatnio — z Federacją Przemysłu Szkłowego w Budapeszcie. Powoli to na rozwijanie się tej wymiany wakacyjnej. I tak — do Zęglostowa przyjadą dorosli Węgrzy, a dzieci węgierskie będą odpoczywać na kolonjach w Nowym Targu. Wzamin — nad Balaton wyruszy 90 dzieci z Polski — z „Podhalia” i innych zakładow pracy, którym NZPS odstąpił 20 miejsc.

To nie wszystkie linie propozycje. Przez cały sezon przewidziano oprócz planu dwuniedniowego — sobotnio-niedzielnego wycieczki do Debną, Jednorazowo korzysta z nich ponad 40 osób. Po sezonie — we wrześniu i do połowy października zostaną one wznowione. Planują również dwuniedniowe wycieczki dla pracowniczych rodzin na Węgry; 6 sierpnia zaplanowano pierwszą taką podróż.

L.K.

pawa natomiast optymizmem niki udział w tych pracach aktywnej organizacji młodzieżowych, robotniczej i aktywnej wiejskiej. Energię dnia Szanepid, który skupił uwagę na kontroli placówek zbiorowego żywienia, nalożył 258 mandatów, w 1947 r. było 1500 mandatów, a ukaranie i zamknął 16 obiektów za brak wody zdatnej do picia i zły stan sanitarny.

Dal jednak o sobie żać w niekierówności środków daleko posuniętych i bezskutecznych kontrolach. Ani jednej kary nie nalożono w Jordaniowie, a miasto to „słyne” w województwie z najgorszego handlu i gastronomicznego. Jeden mandat nalożono w Podgórzcu, chociaż gmina de nieujściwych nie należy.

W czasie tegorocznej akcji „Poszanie” duża porządku zrobiono w miastach, mniej na ich obywateli, a zupełnie mało na wsi. Niepokój stan porządku niekierówności i nieuczyny. Wojewódzki Stab operacji postanowił nie rozwijać na okres letni zespołów kontrolnych i policyjnych czynności nad porządkiem i czystością, oraz powołanie działów inferencyjnych.

• Jednym z dokuczających nam od wielu lat przyczyn niekierówności społecznej jest samowola budawiana. Buduje się bez pozwoleń, niezgodnie z wydanymi decyzjami, a wiele urzędowych postanowień kładzie się z prawem na boku. Temu skłótnemu zjawisku towarzyszą zbyt łagodne przepisy karne oraz brak konsekwencji lokalnych

KIEDY ELEKTRYCZNYM DO CHABÓWKI? W powracznej euforii spowodowanej wysokim tempem robót elektryfikacyjnych na trasie Tarnów—Łeluchów usza uważa sprawę niezmierną wagą: elektryfikacja linii Chabówka—Nowy Sacz. Prace na tej linii były już „zaklepane” na rok 1948, co trochę uspokoiło najgorzej zainteresowanych tej sprawy. Tymczasem ostatnie wiadomości nie są pocieszające: elektryfikacja linii do Chabówki skreślono a planu i nie wiadomo kiedy znow do niego wejdzie. A więc do Nowego Sacza nadal będą jeździć parowozy, powodując zamydlenie dzielnicy przydrożowej, choć mniejsze niż dotychczas.

Wprawdzie już w sierpniu br. ma być oddany elektryfikowany odcinek Nowy Sacz—Marcinkowice, co usprawni wywóz kamienia z Kleczan, ale na dalszy ciąg przydzieć czeka.

Konieczne jest zatem podjęcie starannych prac przy elektryfikacji linii Chabówka—Nowy Sacz. W tym celu przy Ministerstwie Komunikacji. Zadononano już pierwsze posulaty ludności województwa, w tej sprawie. Wobec tego obracają się do nas, szczególnie w Nowym Saczu, gdzie szczególnie szkodliwych gazów i pyłów przekroczy dopuszczalne normy. Inne podobne sytuacje zdużone są z pozostali miast z obszaru dwakrotnego od odjazd do rzeki do Rabbki. Zużycia tego szkodliwych z całego kraju, przeważnie polaciami, rodzice waz z dziećmi. W razie opóźnienia usługi oczekują nieraz bardzo dłużej w Chabówce. Jest to bardzo uciążliwe, szczególnie po całonocnej podróży. Należałoby jak najszybciej elektryfikować przedmiotowy dwakrotny odcinek do Rabbki i przedłużyć bieg jednostek elektrycznych z Kralowa do Rabbki. Znow, co bardzo ułatwi dojazd, min. likwidując dotychczas przystanki w miejscowościach: Rudnik, Nieznastrze dojazd do Mszanie Dolnej. Ten odcinek trasy kolejowej cieszy się dużą popularnością, a podobny parowóz ma i w Kiszczynie i czas jazdy bardzo się długi.

Niezależnie od tego, że elektryfikowanie linii ma ułatwić dojazdy ludności — co jest najważniejsze — w grę wchodzi również czynniki ekonomiczne. Idzie o duże oszczędności we-

gia przy zastosowaniu trakcji elektrycznej na kolei. W dodatku lokomotywy spalają węgiel wysokoekologiczny, podczas gdy silownice niskokaloryczne (w postaci miemu lub węgla brunatnego). Ale węgiel to nie jedyna oszczędność w trakcji elektrycznej. Lokomotywa elektryczna rusza szybciej, przela osłynie, mały spalanie, większe, w krótszym czasie wjeżdża na wzniesienie i przedzej przejeżdża trasę. Lokomotywy elektryczne nie parowe, można trzymać w przystanku nie parowe, można trzymać w przystanku nie parowe, można trzymać w przystanku nie parowe. Elektryczne zapłaty iakcyjnie popularne „jednostki” mają przeważnie jednoosobową obsługę i taką obsługę wprowadza się również na lokomotywy elektryczne.

• **Eugeniusz Jabłoński**

Z POMOCĄ MŁODYCH Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny ZSPMP już 18 lat bierze udział w organizacji i w jak najkrótszym czasie, dla obywateli najkorzystnie: pasażerów i obsługi.

W ramach przedmiata prawnego „Innowacje” kolom ZSPMP — pomocą przy udzielaniu porady ludności miadm, którzy weszli w konflikt z prawem, organizowano poradę prawne, szkolenie młodzieżowych kuratorów społecznego i młodzieży. W programie działania znajduje popularyzacja prawa wśród młodzieży. Zakoniomita forma popularyzacji jest Olimpiada Wiedzy Społeczno-Prawnej. W obiegowym roku, przedstawiciel Nowosąpskiego zdobył

na centralnych eliminacjach Olimpiady wysokie czwartie miejsce i wstep bez egzaminu na studia prawnicze. W obrędkach społeczno-prawnych regionu działa 270 osób. Są wśród nich prokuratorzy, sędziowie, funkcjonariusze MO, radocie prawni, kuratorzy społeczni oraz pracownicy oświaty. W wojewódzkim Ośrodku kieruje zastępca zosa. Prokurator Wojewódzkiej Mięszołwa Gajdziszewski. Uroczyste jubileuszowe spotkanie stało się okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych działaczy ośrodków społeczno-prawnych odznaczeniami młodzieżowymi i regionalnymi. Żłote Odznaczenia im. Janka Kurkiewicza otrzymali Bram Gądek i Andrzej Machalowski, zezbrane: Andrzej Brucki, Franciszek Chlebek, Jan Górski, Karłimierz Skoczni i Jacek Szuski, a brązowe: Emilia Manuszewska, Józef Niedziej, Zofia Plecia i Andrzej Szewczyk.

Roman Kosiński

KSIAŻECZKI MIESZKANOWY DLA SIEROT. Tairzański Klub Kolekcjonerów przy PSS „Spolemn” w Zakopanem jest organizatorem corocznych Ogólnopolskich Targów Kolekcjonerskich, odbywających się około 23 lipca. Znaczną część dochodu z Targów przeznacza się na fundowanie książeczek mieszkanowców dla dzieci z Państwowych Domów Dziecka. Akcją tę przed lata zapoczątkował ówczesny prezes TKK, Stanisław Murzyn, kontynuując ją obecny prezes — Jerzy Zacharka.

Ostatnie Tairzański Klub Kolekcjonerów i PSS „Spolemn” przy udziale rodziców Dzieci Polaków zorganizowały kolejną uroczystość dla dzieci z Domów Dziecka — zakupiły książeczki mieszkanowców z legitymą w wartości 90 tys. zł. Jedną z książeczek w prezencie córka Stanisława Murzyna, Jolanta.

Również junacy z zakopińskiego Oddziału Obrony Cywilnej 24-1 ufundowali książeczki mieszkanowców z domów 90 tys. zł dla wychowanki Wami Dziecka — Stanisława Kalamała

SPROSTOWANIE. Przeparam Malgorzata i Janusza Seleni za podanie ich nazwisk w „Kronice milicijnej” sprzed dwudzi tygodni. (160)

15 kufli i 6 popcorników, używali szło wulgarnych. Cała awantura została ułożona i wydana. W sprawie kelnherki odbywający zgodnie, że każda wyzyła tego „delfinienia” w „Bobowianu” kończy się w podobny sposób. Kierownik nierzeczywiście w tym kierunku, w związku dopiero na drugi dzień, kiedy usłtleno nastąpiła ofiary pobicia było już utrudnione. Ofiastano namiętnie aresztowanie kelnherki młodzieńców i postawione a przed kolegium. Główny prowodyr ukarany został grzywną w wysokości 54 tys. złotych i nawiązką w wysokości 20 tys. złotych, natomiast mionanów zwrót kosztów postępowania i równowartość zniszczonego mienia oraz zarządzano publikację ozezczenia o karze w prasie na koszt obywatela Jerzego i Janusza S. oraz Józef S. ukaranii zostali grzywnami po 40 tys. złotych, nawiązką po 16 tysięcy oraz publikacja w prasie. Goszczącej w sprawie brat Jerzy S. na razie ukrywają się przed wymiarem sprawiedliwości.

• **Zakonywcy przywódcy** Relonewo Komendę Pielęgniarską. Półwiec do skła stał się dla młodych ludzi okazją do spotkań z działaczami partyjnymi i młodzieżowymi. PRON, Złoty Złoty, w formie konkursu i wsi przedstawicielami organów sągania i wymiaru sprawiedliwości, a także lekarzami. Spotkania odbywały się w ramach pracy idowo-wychowawczej z młodzieżą. Tak do roku, prowadzona była wród poborczych akcja honorowego krewodawstwa. Postawa większości pobor-

owych zasługuje na wysokie uznanie, bo oddali oni honorowo 533 litry krwi.

• **Zarząd Grodzkiej Spółdzielni Mieszkanowców** w Nowym Świeciu wyprecyzował warunki przydziału komputerowe kwity do opłat czynszowych. Z całą pewnością ułatwi to prace urzędnikom Spółdzielni, ale utrudni życie lokatorów, którzy muszą co miesiąc wchodzić do administracji, aby wnieść kwity, by zapłacić czynsz. Dyktetyczną wpał dokonywaną nie na poczcie przy okazji reprezentowania wlebi innych naleźności. Ale zdaniem do redakcji „milielijny” — myślicie już nie potrzeba.

• **P.S. W numerze z 8 czerwca** br. napisaniem że kuracuzowie mieszkanowcy Szczawiniarzy mają problemy z zakupem mydła, pasty do zębów i proszków do prania. Prezes szczawiniński GS, inż. Grzegorz Pilecki w odpowiedzi na listy do redakcji „milielijny” udzielił ukazaniam się naładzi prawowej wszystkie te artykuły zamknąłoby się w ślepek. Razem z mieszkanowcami pieniężnego udrękiomtu posiadają w nadziei, że mydło i pasta do zębów będzie można kupić nie tylko w dniu ukazywania się krytycznych uwag w prasie o pracy szczawinińskiego handlu.

gdy nieszacunka odwołania opuszcza, to jak sfora kundli pod figurą. Ledwie jednego spośród nich, zaś smax tyłki porzyzione. Płynięcie kogoś chcecie, każdy powie to samo.

Zaczęło się od tego, że matka Mirka nie dostawała rozgłoszenia. Na seminarium z wikarów wyszło na jaw, że niektórzy dziewczyni myślały o koncepcji, a jedna nawet o spirali. Mirka na szczęście tylko pignalił byłokół. Zjechał to rano wikary jak frwety Ignacy Cyganów, zapisał wyśmienit przed parafian. I nie wiem jak inne, ale Mirka przysięgła, że więcej do ust tego pastuszkudnia nie weźmie.

Ale z tego strachu poprzyłał się jej kalendarzy.

Mirka jest uczciwa dziewczynka i chociaż to lubi, bo czuje smak, to jednak jak może, unika. Umie się wyzmówić. A to ją głowa boli, matka zakazała, albo powiada, że sobie przyczeka, że się nigdy przed ślubem. Zaczęło o kogo chodzi. Ale czy zawsze można się wykręcić? Zasady wiec zasadami, a dobrze mieć zabezpieczenie. Ot, u nas grad nie pada, a rok w rok płacimy asurakurę.

No więc, bywało, zawsze siostra obrzywała kopyścią i po mojemu jeszcze oberwie.

Tego lata spado na Mirkę roboty od groma. Najpierw były kłnipy, nie wiadomo w co pierw ręce włożyć, później w pracy miała planowanie. Czy w takim kolowrotcie można swatwać na siebie? Tak zeszło do tournée.

Trzeba wiedzieć, że Mirka jest najlepsza w naszym zespole, który próbuje na piełniani, a występy w domu ludowym. Proboszcz błogosławił, ażełnik finansuje. Jak się trafił wyjazd do Bretanii, musiała pojechać. Kraj się rozlał i trochę zarobi.

Tam się Mirka przyzdaryła.

Jak robaczyłem polamaną kopyść w kuchni, pomyślałem: gotuje się większa chryja. Tak było. Tomek przyniósł nową kasete, ojciec skłonił się piwo, koniecznicze trzeba było wejść do altru, a tu drzwi zaparta. Matka zakamęła się z dziewczynkami i za nic

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

KOMETETA HALLEJA

nie wpuszczają. Ani się do sejfu dostaje, ani do widoku. Ojciec najpierw przesił pokłonił, a później się zedził. Matec zrobiło się tak drzwi załajowały, nowulowie były, więc otwara. Wechodźmy patrzymy. Niedobrze.

Mirka siedzi ślamszanka jak owce rano wyrzucone z worka. Bawka w parano matka kwęłają, jak coet siedmim ślodziel. Myśle: nie tylko dziewczyni uparty się na nowe kocy. Ale to była grubszą sprawą.

— Mówi! — powiedziała matka.

Dziewczyni mówienie wcale nie wychodziło, ale skoro matka zakazała, nie miała wyjścia. Matka niejedną kopyść ma w kuchni.

I wszystko się wysypało.

— Taki wstyd! — lamentowała matka. — Taki wstyd!

Nie było się co dziwić. Jakbyścia miała tych z przysłoką, większej radochy był im nie sławić.

— Nie dość, że dziewczyni poposał — dodala matka — jeszcze chce się żenić! W głowie się nie mieści.

Tomek, z całej rodziny najmniej w gorącej wodzie kąpany, zapylał ko u.

— Poeta! — zachłapiła Mirka.

Jeżus, Maria! Toż nie będzie się jak w kocielce pokazać. W osadzie jest już jeden poeta i chociaż czasem pisze w piśmie niedzielnym, powiada, że stuktyni.

A to facet jeszcze z Waszawy.

— A z czego żyje? — dopytywał Tomek.

Mirka odpowiadała: z pisania. No nie, z pisania nikł nie wyżyje, nawet jakby pisał kronikę parafii. Taki wielki pisarz, który chłopów chwalił, Reymont, to miał fach rzetelny. Był krawcem.

Trzeba go obejrzeć powiedział Tomek. — W ciemno nawet za darmo nie się bierze.

To była racja. Mirka posła zdrowo, myślmy słuchali. Stanęło na tym,

że na niedzielę przyjedzie. A więc patrzył na poetę. Musi być człowiek roztargniony, dlatego polechł do Bretanii, bo mu się nazwy pomieszają.

Na oko był w porządku. Na pewno miał co trzeba i gdyby nie ten fach diablawy, to byśmy powitali go z sercem, bo od czasu do czasu trzeba ród odświeżyć, żeby się głupci nie rozłoży.



Najpierw z nim pogadała Mirka, później był obiad. Mówiło się o ciężkim życiu, memorandum Gorbaczowa, fiace-ritem. Ponażerowało się na poddańi — jak to przy świętym stole. Potem poszliśmy na kawę, baby do niedzielnych zajęć. Tomek nalał kokunika.

— Chciałem panna prosić, jako ojca rodu, o rękę Mirki — powiedział uroczycie poeta, szlachetnie swój swierz z tego chudego tomnuka.

— Tak, to był tego... — bakał ojciec stroniły, bo nie lubi, żeby mu pano- wala. Odzyskał koncept, gdy sobie gonał.

— A czemu chce się pan ożenić z moją córką? — wykrztusił.

— Zwrócił mam dobrać — nawiał poeta — wcale że nie zarabiam. Wprawdzie odróżnia je przez spalanie drewna, ale rodzina potrafił utrzymać.

Nie mogłem go rozpoznać. Chociaż to, a może bezpartyjny?

— W Warszawie dziewczyni nie ma? — zapylał Tomek.

— Owšem, są! — odpowiedział ten człowiek — ale ja pannaśko ostróżko-cham!

Malom nie ryknął śmiechem. Na szczęście ojciec mnie zgromił. Stary nie lubi, jak się ktoś z głosem nabija, chociażby płót androny. A to się facet wybrał! Patrzcie ko, zakochany!

Mają ludzie rację, że u poetów w głowie nie po kolei. Niechay tak pozły na gospodarce, odestoboj ko kochanie, kiedy dziecko się źró, krowy niedoję, a traktorząd miara nie ledzie naprawić. Zaraz poznoły, co proza.

Baby akurat wróciły i pojechało się całą familią na lody. Ojciec nie dał poznać, jak się zerkowianim ubawili, słuchał i mizcał. Matka też była jakimś dziwna, ni tak, ni ślask. Mirka zaczęła zęby ani jej przyszło do głowy, że jakby się ojciec zgodził, miałaby pieskie życie na kartki w Warszawie.

Cała radość w weselu. U nas wesela sładne. Jak w zgodzie żyjemy z przysiółkiem, w czterech chłupach, jak koły drzemę — w trzech. Na każdą przypadła jeden wieprek, cielał i parę owieczek, na każdy stoł karton wyborowej. Z ocepion można zebrać niewyż krety dla młodoch. Tak, wesela, potrafimy robić. Wszystko jedno, czy panna młoda wychodzi za traktor, czy od razu za szarykarkę.

Gdy patrzyłem na poetę, to mi żal było wesela. Dawno w naszym osadzie nie było kulturalnej imprezy. Nic, tylko Mirka musiała się za jakim chłopakiem rozjeździć.

Po kolacji siedieliśmy w jadani i Tomek zagadał o te miłość. Poeta poprzył się na matkę i całkiem poważnie odparł:

— Miłość to jest obowiązek, który się spełnia we dwoje.

I tyle. Nic więcej nie dodał. Poeci w słowach sknerzą. Pewnie im płacą od tytułu, a nie od wyrazu. No, gdyby coś takiego wymyślił wikary, to by pojechał homi, pod kochani i Wozyńskiego byśmy się dowiedzieli od Adama do Reagana.

Posłizmy na dzienniki.

Ostatnio dużo mówią o komecie Halleja. Najpierw było zamieszanie jak

NOPR rolniki

Zoohigiena pastwisk

Pastwisko jest źródłem taniej i cennej paszy, a także na świecie powiata zapewnia zwierciatom do- brą kondycję i zdrowie. W interesie każdego rolnika powinno więc być zadbanie o to, aby pastwisko odpowiednio przyprawało i pielęgnawa w okresie wegetacji.

Przed rozpoczęciem wypasu pastwisko należy uprzątnąć z różnego rodzaju zanieczyszczeń. Zdarza się, że są to przedmioty metalowe (opiki, gwóźdźki, kawałki drutu kolczastego), a wówczas w wyniku zjedzenia ich wraz z trawą przez zwierzę może dojść do urazowego zapalenia czepeka. Należy także usunąć z pastwiska przedmioty, które mogłyby stać się przyczyną uszkodzeń koryczny czy wymienia lub skóry zwierzęcia.

Samo pastwisko jest siedliskiem różnorodnych roślin; niektóre z nich są przez zwierzęta jądane chętnie, inne mniej. Znajdują się także rośliny trujące — między innymi ziłowit jesienny, eworolist popołyty, ostrożeńca — mogące doprowadzić do poważnego uszkodzenia zwierząt, dlatego muszą być przed rolnika unieść z pastwiska.

Konieczne jest również niszczenie na pastwisku tych roślin, które ujemnie wpływają na jakość mleka lub mięsnosci krow. I tak np. won czosnkową nadają mleku różne odmiany czosnku: stuliza lekarzki, kolbki polne. Gerzki posmak na mleko po bylicy, piolunie i wrotyczu.

Gorczyca po okwinteniu powoduje kłopoty zwierzętom, a rumianek niemily smak korzeny.

Do roślin szkodliwych galicy można także szwierzak żalowy, zawięte żółty i jaskier rolniczy. Rolnik może się straszyć zarówno na pastwisku, jak i po wysuszeniu łąki. Wobec tego każdy rolnik powinien je niszczyć.

W okresie wypasu należy również dbać o to, aby pastwisko miało estetyczny wygląd oraz okazałe niosące. Zwrócić rolnikowi nie powinno być swierz od nawożenie odami zwierząt (obornikiem, gnojówką), ponieważ w ten sposób ułatwia- my rozprzestrzenianie się pasydołów oraz różnego rodzaju zarodków, które mogą powodować wiele groźnych chorób pasożytniczych (motylciec wotobowa, robaczecze przewodu pokarmowego, choroby dróg oddychawczych). Ważkane jest więc usunięcie z pastwiska łajniaków, w których mogą znajdować się jaja lub larwy wspomnianych pasydołów.

Dbając o zdrowotność i produkcyjność zwierząt, rolnik powinien także dbać o wodę do picia na pastwisku, aby zwierzęta nie pily z kałuż, sadzawek czy rowów melioracyj- nych. Należy je poik wodą studzienną, którą należy odmotylic, i zakładać wodopoje, w których będzie woda możliwie czysta.

Na pastwisku zwierzęta mogą zarażać się także innymi schorzeniami, przede wszystkim zakazkami. Stwierdzono, że za prątek gruźlicy zachowuje swą zjadliwość na pastwisku przez 3 tygodnie. Dlatego tak ważne jest zwalczanie gruźlicy a zwierząt i jej wczesne wykrywanie na drodze prowadzenia tuberkulizacji.

Pastwisko może być także skupi- stkiem różnych owadów krowij- nych, które w sezonie letnim atakują zwierzęta. Należą do nich: komary, kuczynki, baki, a także balimuszka, przenoszące choroby zakaźne. Przed atakami krwiopijnych muchowców można chronić zwierzęta okładając je przez spalanie drewna, zgnylił liści i zgnylił traw.

Pastwisko odgrywa ważną rolę w życiu zwierząt, dlatego dbając o zwierzęta — należy dbać także o pastwisko.

mgr inż. MARIA GADEK
NOPR Nowojów

Zaraza ziemniaczana

Zaraza ziemniaczana praktycznie co roku poraża plantacje ziemniaków. Znaczenie zmniejsza wysokość plonów, obniża jakość uzyskanych bulw. Jakże są objawy tej choroby? Na liściach pojawiają się oliwkowo-żółte plamy, które z czasem brunatnieją, zaś na bulwach — plamy oliwkowo-szare, na przekroju przenikające miąższ. Porażone chorobą ziemniaki wcześniej kończą wegetację i zasychają, zaś uzyskane bulwy źle się przechowują: w magazynach i kopcach ulegają infekcji wtórnej — suchej lub mokrej zgniliznie.

Czynnikami określającym rozwój choroby jest temperatura i wilgotność powietrza. Przy ciepłych opadach deszczu i temperaturze 18-24 stopni C tempo rozwoju choroby jest najwzwyż. Słoneczna i sucha pogoda nie sprzyja rozwojowi gryz- b.

Zarazę ziemniaczaną zwalczają środkami przez opryskiwanie plantacji środkami chemicznymi. Pierwszy zabieg należy wykonać zgodnie z

sygnalizacją służby ochrony roślin. Zwykle jedno opryskiwanie nie wystarcza; w przypadku ciepłego i deszczowego dnia zabiegi należy powtarzać co 7-10 dni. Przewiduje się wtedy dla odmian wczesnych 3 opryskiwania, dla odmian 2 i dla późnych 4 opryskiwania. Jeżeli plony będą słoneczne i bez deszczu, ilość zabiegów należy zwiększyć. Należy stosować środki chemiczne działające zapobiegawczo, poprzez tworzenie na roślinie otoczki nie pozwalającej na skielkowanie grzybli. Jedynie Ridomil MZ 50 WP, Sanstop, działają interwencyjnie — wnikać do rośliny, niszczyć rozwijającą się grzyblie.

Do zwalczania zarazy zaleca się następujące preparaty:

- Ridomil MZ 50 WP — 2 kg/ha
- Dithane — 2-3 kg/ha
- Sanstop — 2,5-3,5 l/ha
- Cynkiodymian — 2-4-4,0 kg/ha
- Cynkoxot — 2-4-4 kg/ha
- Polyram Combi — 2 kg/ha
- Miedzian 50 — 5 kg/ha

Opryskiwanie należy wykonać zgodnie z instrukcją umieszczoną na opakowaniu środka chemicznego, przy zastosowaniu podanych warunków BHP.

Dla uzyskania dobrej skuteczności zwalczania zarazy, zabieg należy wykonać starannie, równomiernie nanosząc preparat na całą powierzchnię rośliny. Należy stosować wielkilość największe ciśnienie i krążki wytryskowe o najniższej średnicy. Przy najczęściej stosowanych opryskiwaczach ilość cieczy na hektar nie powinna być mniejsza niż 400 l.

mgr inż. MARIA DANEK
NOPR Nowojów

decylię Vęgli, później a powoła Głot- to. Na ekranie pojawia się jadro, a to w oddaleniu, a to w zbliżeniu, wszyscy się nim zachwycają, jak to w telewizji przy okazji wyzwy. A kometa przeleciała nie do jednego kraju, tylko od razu do wszystkich, no więc musi być odpowiednio przyjęta.

— Jak to jest? — zapytał ojciec. — Przytulacie co jakiś czas, a później co, gdzie się chowa?

— Nasz ojciec to prawdziwy numer. On dużo wie, ale czasem lubi sprawdzić, co też imi wiedzą.

— Kometa jest cały czas w naszym słonecznym układzie — powiedział poeta — tylko jego tor obieg jest różny. Zbliża się do Ziemi raz na 76 lat. Nie każde pokolenie może ją zobaczyć. To jest tak jak z uczciami u ludzi. One są zawsze, tylko nie każdy je dostrzega.

— Jak na poetę powiedział cholernie dużo. Nawet matka się uśmiechnęła.

— Telewizor chodził cały wieczór, bo Tomek nie chciał robić gościów przykroć i nie wjechał wtedy. Wreszcie Mirka poszła gościów pokazać pokój, zaś ojciec jakoś dziwnie patrzył na matkę. Jakby był rozgwieżdżony, co, najbardziej lubi, kwieciste, albo pierogi. To było jakiś inny starty, nie ten nasz codzienny. Później poszedł do okna, spojrzął na niebo, żeby sprawdzić czy się zgodzą z przepowiednią gazdki, odwrócił się do nas i wleciał przytaczając na matkę, powiedział:

— Niech on z nami zostanie. Czy to podanie napisać, czy co w urzędzie załatwić, jeden kłacz w rodzinie się przysiadł.

— Mnieś się, a móg. Tegom się nie spodobać. Ale matką jakby odechnęła.

— Tylko o tym, kto zasz, nikomu ani słowa! — zastrzegł się ojciec i dodał pod adresem matki: — Przytnij od razu język Ewce.

Ti poszedł spać.

A ja myślałem i myślałem. Jakoś u nas w domu niczego nie można być pewnym. W naszym rodzaju, nim się coś ustali, kłótka trwa tygodniami, a u nas matka powie, wszyscy słuchają, ojciec zdecydowanie i tak już zostaje.

Ha, trudno. Ciąganki mam, video mam, to się jeszcze i poeta zmieni. A co do reszty, sam powiecznie, znanie chociaż jednego, co jest całkiem normalny?

Sądceczynnem w czoychomie



— Jakżeż do widoku gró przewytki, ale jednak ogólna zarówno z lotu ptaka jak i z płyty lotniska panorama górskich masywów sprawia na wszystkich trzydziestu uczestników wyprawy z sąpkeją „Kalinka” duże wrażenie. Pamięi i Alpij konkurują pod względem wysokości z Himalajami i Tybetem. W paśmie Pamiru znajduje się najwyższy szczyt ZSRR — Pik Komuniżm, o wysokości 7497 metrów, zdobyty przez człowieka w 1933 roku. Ponad 50 proc. powierzchni Tadyżkiżtanu leży na wysokości przekraczającej trzy tysiące metrów. Powyżej pięciu tysięcy metrów są wspaniałe śnieżne łąki. Największe z nich — na Fedecim — ma długość 70 kilometrów i 1000 metrów grubość!

Duszanbe wita nas łagodnym, letnim wiatrem. To chęć miejscowego mikroklimatu. W dzień wiatry wieją w kierunku otaczających miasto, gór,

po zachodzie słońca chłodny wiatr przybiera kierunek odwrotny. Latem, kiedy ziemia rozgrzewa się do 70 stopni, wietrzy spacer ulicami jest prawdziwą przyjemnością.

Miasto położone na wysokości 820 metrów należy do najmłodszych republikkańskich stolic. Powstało w 1923 roku z połączenia trzech sąsiadujących z sobą koczowniczych — wai zabudowanych lepiantkami — i przyjęło nazwę jednego z nich. Dziś jest to duże, nowoczesny ośrodek miejski zamieszkały przez przeszło pół miliona mieszkańców. Przejazdem dziedziła 7 wyższych uczelni. Ciężkawiostką jest tutajże obserwatorium astronomiczne, które istnieje od 1932 roku; obserwacjom sprzyja czysta panorama i bezkoczni pogodni. Atrakcją, przyciągającą liczące odwiedzających stolicę turystów są herbarciami-czajachy (jedna z nich — na zdjęciu). Najbardziej znana z nich „Rochar”, wyglądem niemal przypominający, wschodni pałac z ażurowymi ścianami i sufitem ozdobionym malowanymi zwierzętami.

wykonawczego przedelobitwa zabudowującego dzielnicę Wólki. Kolejny mić pierze wieńadiantowa, więc zaprosił gości do palakamy, pełniące jednocześnie funkcję podręcznego magazynu. W kącie palakamy stała metalowa skrzynka, w której zgromadzono trojki, muły, kolanika i inne atrakcyjne akcesoria do prac wodno-kanalizacyjnych. Mirian M. zerknął raz i drugi i aż do stał wypiekół na widok zgromadzonego tam bogactwa. Rozmowa nie kłęła się, choć Marjan przyszedł na podziwnie Szokko kolegię opisać i na powierzeniu mu odinek pracy powrócić, ale przez cały czas był myślami przy akcesoriach, których posiadanie pozwołoby mu na

władani. W oczajanie pję się w specjalnych czarkach zielona herbatę bez cukru. Można też zjeść potrawę tadyżkiej kuchni, chociażby palacę od czerwonę papryki — manta. Herbatę zjadnie, ale trzeba pić w ciepłym i edzeniu. Tradycja wymaga też, aby w domu usługiwao gościom najmlodszy przedstawiciel rodziny. W herbarcianiach, które spotkać można w każdym zakątku miasta, herbatę nie się siedząc nakładają „po turecku” na specjalnie przygotowanym podestach wyłożonych wżyzystymi dywanami. Tradycją wyznaczona jest Polska herbata wytrzymująca taką pozycję, wszyscy jednak skorzystałiśmy z okazji delektowania się herbatą podaną według miejscowych zwyczajów.

W Duszanbe — jak każda szerokością geograficzną, spotkać można także polskie sialy. Jedną z główných ulic miasta nosi imię Czesława Putowskiego, polskiego inżyniera, który przyczynił się wielce do utrwalenia ustroju radzieckiego w Tadyżkiżtanie. Przez miejscowych zwany Czerwonym Oriem, zaszł w 1924 roku w największych władach republik. W mieście jest jeszcze jedna ulica nosząca imię polskiego rewolucjonisty — Stanisława Kosława.

W mieście Zadyżkiżtan, to republika znana nie tylko ze swej historii i kultury, to również region znaczący w radzieckiej gospodarce. Podobnie jak w innych republikkańskich stolicach, w Duszanbe ma swoje siedziby Ośrodek Gospodarki Narodowej. W pawilonach i na placach wystawowych zgromadzone eksponaty świadczące o tempie socjalistycznej przemiany. Na zoolożym miejscu w produkcji przemysłowej wyuszają się przemysły — włóknienniczy i spożywczy. W rolnictwie dominuje uprawa bawełny i owoców granatu, podobnie jak kupione na bazare oryginalne nakrycie głowy zwane tiubietką, stanowiąc będą dla wielu z nas egzotykiem pamiatką.

Widzi przywytanych przez miejscowy „Intourist” jest także wizyta w fabryce Guldast, specjalizującej się w haftowaniu bajecznie kolorowych tkanin z motywami z bajki tiubietkiej. Zatrzymujemy się dłużej przy stanowisku Sądajewy Żulachy. Pracuje tu dopiero pełn lat, szwó zdobyła w szkole przykadłowej „Żywe i ruchome” przychodnię. W tym czasie o nasze wrażenia z pobytu w ZSRR. Na koniec w ciągu kilkunastu sekund na kawalku materiału wy-

(CIĄG DAJSZY NA STR. 6)

W. W. majora Czesława Głinskiego

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Limanowej podjęło się postawienia bloków mieszkalnych na jednym z osiedli w tym mieście. Domy rosły, oceny ekip budowlanych były pozytywne. Naraz okazało się, że korzystać z pracochłonnych opinii trzeba zwręktykować. Był dzień popularnych imienin. Jedną z brzygad budujących szoki odniósł ludzie z wyjątkowozwabił brygad specjalistycznych skrzępknieć się w jednym z niewykończonych pomieszczeń. Ustawiono przewoźniczy sół, zastawiono butelkami i w godzinach pracy czczono solenizantów. W środku imprezy, gdy kilka butelek zostało jeszcze nie otwartych, na teren budowy wszedła ekipa i nieznajomy człowiek, następnie skierowała na jej uczestników wniośki do Kolegium ds. Wkręconych.

W kilka dniach na budowie znowu pojawił się milicjant, tym razem zwanym przez kierownictwo osiedla w budowie dla wyjaśnienia sprawy wzmianka do palakamy. Okazał się, będąc pełnomocnikiem zmieszczania socjalnego z podręcznym magazynem, stała nie dozwolana na placu dostępnym dla wszystkich. W noc, kiedy słońce szło w zesz, powstały dwie dostki do skrzynki z narzędziami, kradnąc na skądoby brygady hydraulicznów gwinrownie, kładąc „szwedzki” poziom i inne akcesoria budowlane. Milicjant wykonał wszelkie czynności na miejscu zdarzenia z szczególną skupulacjami, gibrz pewnie fakty wydrwały się nim dzienne, ogólnie wywabło bowiem 1/2 feralnej nocy szczybie leciały w kierunku niezdanym z prawami fizyki, dalszy się też inne cuda. W efekcie tych niezwykłych wydarzeń powstały straty wysokości kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Milicjantem Z. w miejscu zamieszkania wykonał tzw. „fuchy”, przynosząc mu niestety zarobek. Powiedział jednak nie dysponował sposobem specjalistycznym, wprawdzie na pomysł wywręconyżony z przedsiębiorstwa. Uporował wianem, pozostawił jednak moc słanego świadczących o zupełnie amatorskiej umiejętnościach sprawcy. Skrzydnio spręży Stanisław Z. przesłmugowało do miejsca zamieszkania licząc, że stanie się teraz wziętym w okolicy specjalista. Spranę też jednak mitycyżony z młodzieńcami. Sprawa o kradzież i uporowanie wianama trafiła do Sądu Rejonowego w Limanowej.

Podobny przypadek wypadki przy kradzieży części do instalacji wodno-kanalizacyjnych zdarzył się w Nowym Sączu Marjanowi M. Marjan w trakcie dnia roboczego wygospodarował sobie trochę czasu i odwiedził koleśków z bratniego, pod-

Na budowach

Wykonawczego rozpoczętych „fuch” na przykrytych budowach. Po zakończeniu pracy udał się do pobliskiego sklepu handlującego alkoholem, gdzie zakupił butelkę wina, którą zgodnie opróżnił, ciągnąc za sobą kolegię. Wina nie wystarczyło do podjęcia decyzji, więc Marjan w samotności urządził się następną, aż stracił opory moralne i nabrał animuszów opróżnić, ciągnąc za sobą kolegię. Wina nie wystarczyło do podjęcia decyzji, więc Marjan w samotności urządził się następną, aż stracił opory moralne i nabrał animuszów opróżnić, ciągnąc za sobą kolegię. Wina nie wystarczyło do podjęcia decyzji, więc Marjan w samotności urządził się następną, aż stracił opory moralne i nabrał animuszów opróżnić, ciągnąc za sobą kolegię.

Wtedy SOK-Isk ujawnił swą obecność. Okazało się, iż sprawcami zabawy w chowanego za magazynem są Stefan G. i Ryszard P., a w schowku znajdują się lukrowy i tłuchołniony papier, natomiast na prywatnej budowie Ryszarda P. Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, który orzekł wobec sprawców kradzieży i kary więzienia, a także znaczną wartość skradzionego mienia.

gdy wychodziła na scenę — w syl-
bach liczbach-furkoczą różowe, lawnowe
we wiałkami spódniczki, mienią się
gorsety, małych taneczki, polskają
lady na krótkich chłopców.
— Basisto — przybyszów,
zaprosi furkoczą
a ja ci przapnę
a wiałką pastyrkają — śpiewa czupurny
małec.

Ten zespół znają chyba najlepiej
mieszkańcy Nowego Sącza, nie ma bo-
wiem imprezy czy uroczystości, w któ-
rych nie wystąpiłby ten cudowny
Dziesiąty. Zaczęli występować w
Dome Kultury zdobyli popularność i
sympatię nie tylko w naszym mieście
i regionie; zgromadzili wielkie tłumy
z licznymi występami w Warszawie.
Szczególnym wyróżnieniem było
zaproszenie ich do udziału w wielkim
koncercie przygotowanym w Warsza-
wie z okazji X Zjazdu partii Związku
Sądeckich. Zorganizowany przez ten
program miał być krótki i — w kon-
krete zaplanowano występy zespołów
ze wszystkich regionów kraju, po dwa
wybrane kazimierskie zespoły. Nie-
długo przed rozpoczęciem koncertu
decyde dzieli przygotowały sileńskie
miejscowych zespoły ludowych, przez
dłuższy czas ćwiczyły również trudnego
obrotu.

„Sądeckożółci” spotkali się tuż
przed ich wyjazdem do Warszawy. Do
ostatniej chwili trwały próby — po
trzy godziny, dwa razy w tygodniu,
albo i więcej, tak długo, aż każdy ele-
ment tańca, fragment przyspiewki czy
muzycznego akompaniamentu w wy-
konaniu kapeli — były bez zarzutu.

Tańcząc razem już dziesiąt rok. Nie-
którzy dzieci, sby już dorosłe, koledze
szkoły podstawowej lub te, które wy-
rosły z szczytów na dziedziście sylwetki
mroźny — w występach z zespołu
stał się, występując w Warszawie to ota-
ni, jaki je czeka w „Sądeckożółci”.
Nie ma jednak powodów do zmart-
wienia: z otwartymi rękami starszych
„Sądeckożółci” przyjmują Zofia Patyk
do zespołu „Sądeckożółci”, który działa
przy Doma Kultury Kolejarza. Kon-
tasty są bardzo bliskie: Zofia Patyk
czuwa także nad choreografią dziedzi-
skiej grupy.

„Sądeckożółci” kierowane obecnie przez
Jerzego Zyczyskiego i Jerzego Gu-
zalskiego występują od 1980 roku. Do-
skądinąd, zespół jednak odleg-
lejszych czasów. Przed laty Zofia Ży-
kowska założyła przy MDK dziedzi-
skiej grupę regionalną i nadała jej nazwę,
która nosi i dzisiaj zespół. Inicjatywę
w zaistniałej dziedziści społecznej,
propagatorce sądeckiego folkloru od-
pisał młody nauczyciel — muzyk, spo-
mniany Jerzy Zyczyski. Przy pomocy
Lidii Michalik, Zofia Patyk zaczęła
tworzyć od nowa zespół, do którego
garnęły się także z sądeckich szkół, a
działki mali mieszkańcy pobliskich miej-
scowości: Gólkowie, Brzesnej i Po-
dogrodzia.

— Dział w zespole tańczy już trzecia
„generacja”. W dwóch grupach wy-
stępuje około 70 osób — mówi Jerzy
Zyczyski. — Reprezentujemy folklor



trou. artystycznie opracowany, na któ-
rym trochę krzącają się etnografowie, ale
publiczność przybija aplauzem.
Możliwym atorem jest, by nasze dzieci
przypomniły sobie autentyczne ludowe
przyspiewki i tańce, stępną po pro-
gramu obrzędowe — lecz uważam, że
to niezdanie byłoby straszne. Wieleś-
ciomłode zespoły to mieszkańcy
miast, którzy nie mieli naturalnego
kontakta z gwiazdą czy ludowym ob-
jęciem. Inaczej jest na Podhalu — go-
ralskie dzieci również dobrze czują
językiem gwarowym, jak literackim,
posługując się nim na co dzień w do-
mach; ludowy strój jest nadal czymś
naturalnym i chętnie góralce podkre-
ślają nim swoją odrębność kulturową,

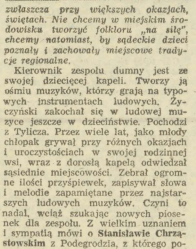
mocy korzystał, oraz u Lidii Michalik,
której książka „Folklor Łachów sąde-
ckich” była podstawową lekturą Zycz-
yskiego. Wtedy rozpoczął pracę z
„Sądeckożółci”.
Ostatnia próba zespołu przed wyjazdem
lęczy się ze smutną uroczystością
pożegnania nastających taneczki. Ma-
łostka Kaspar przez 14 lat występowała
w „Sądeckożółci”. — Gdy przyszedł
do zespołu — chodziliśmy dopiero do II
klasy. Namówił nas kolekcją 20 kilo-
nów jedynak, niechcący je częście
pokrój, ciekła i wyczerpująca praca.
Zanim przystąpię do programu — wpły-
wać uśmiechu, choć na scenie każdy
musiał wydawać się może przy i na-
turalny. Wiele dzięki zespołowi prze-

zulusza przy wietrznych okładkach,
świętaka. Nie chcemy w miejskim śro-
dowisku tworzyć folkloru „na silę”,
chcemy natomiast, by sądeckie dzieci
poznali i zachowali miejscowe trady-
cje regionalne.

Kierownik zespołu dumny jest ze
swojej dziedziści kapeli. Tworzy ją
osiem muzyków, którzy grają na ty-
mym instrumencie ludowych. Zycz-
yski zachował się w ludowym mu-
zyce jeszcze w dziedziście. Pochodzi
z Tylicza. Przez wiele lat, jako młody
chłopak grał przy różnych okazjach
i uroczystościach w swojej rodzinnej
wsi, wraz z dorosłą kapelą odwiedzał
sąsiednie miejscowości. Zebrał ogrom-
ne ilości przyspiewek, zapisał swą
melodie zapamiętane przez najstars-
zych ludowych muzyków. Czerni to
nadal, wciąż szukając nowych piosen-
ek dla zespołu. Z wierszami uznaniem
i sympatią mówi o Stanisławie Chra-
stowskiem z którego pod-

żyłam uszanianych ehm, zwiędziałam
także różne załębki Polki, pomałam
miejsca znane z książek i lekcji geo-
grafii. Najmiejle wspominał pobyt we
Włoszech w fortalicie telewizyj-
nej stacji u Giffoni Valle Piana, nie-
daleko Neapola.

Wszyscy z sentymentem wspominają
podróż do Włoch, która pozwoliła dzie-
ciom poznać piękne miasta, krajozbi-
ory, słynne miejsca. Widzieli Wezuwiusz
z okna Monte Cassino, gdzie na zbo-
czach naprawde kwitną czerwone maki
z popularnej piosenki.
Odechodzący z zespołu nadal zamie-
rzają tańczyć, już w dorosłym „Sąde-
czanach”. Tylko muzycy z kapeli nie
są objęci takim rygorom wieku. Krzy-
stof Salomon skończył VIII klasę i dłu-
le) będzie się uczył w „samochodów-
ce”. Gra na klarнете. Najmłodszy je-
szcze nie myślał o perspektywie poię-
gania. Nie zniechęca ich konieczność go-
żenia nauki z próbami i wielogodzin-



ymi, a nawet — wiodłymi wykład-
nymi. Edyta Wojs i Tomasz Gre-
ciek chodził dopiero drugą rok do szko-
ły. Ciężko im wyjechać do Warszawy.
Nieczo starci koleży mają już więcej
wspomnień. Niedawno występowali w
Turcji, na międzynarodowym festiwalu
folklorystycznym, organizowanym w
Ankarze. — Nasz zespół był goręco
oklaskiwany. Choć nie rozdzielają tam
nagród — wiemy, że nasz program się
podał — mówił AGNIESZKA MICHA-
LIK. — Te były wspomnienia z przodu.
Oglądaliśmy film „Basisto” z tanc-
balei Ankarę, a także poznaliśmy
podstawowe zwroty tureckie.

Mali sądeckianie nawigowali w trakcie
nastronnych wyjazdów w kontakcie z
równiećkami z innych krajów. Uczą się
z zapalem języków, by koresponden-
wać z przyjaciółmi. Z Turcji przy-
wzięli liczne pamiętniki upomni-
niaciale. W Warszawie, w siedzibie
w tym pismo polskiego ambasada-
wora w Ankarze, który gościł dzie-
ci Nowego Sącza. W ambasadzie skrzy-
żowały się wszystkie języki, a także
nazwisk wszystkich krajów na fortepia-
nie, interpretując utwory Chopina.

Dzieci z zespołu odniosły wiele sukces-
ów. W pomieszczeniach Młodzieżo-
wego Doma Kultury średnio odniosły
liczne dyplomy i nagrody uzyskane
przez „Sądeckożółci”. W Jugosławii wy-
stępowali na międzynarodowym festi-
walu „Sądeckożółci”. W Belgii przy-
jeżdżali ich w Belgradzie pani
premier, Miłka Planic. W Szczecinie —
na „Grzydlidzie” — ogólnopolskich spo-
tkaniach artystycznych młodzieży
szkolnej odniosły sukces, zdobyły Złoty
Jodek w Kielcach na harscerskim festi-
walu oraz Puchar Ministra — w
Zielonej Górze, uczestnicząc w kon-
kursie „Barwy Przyszłości” (organizowa-
nym przez TPRP oraz Ministerstwo
Oświaty i Wychowania). W Koninie
uzyskali III nagrodę na ogólnopolskim
prześlizgu zespołów „Korowidł Przy-
jaciół”. W nagrodę na sukces w Zielo-
nej Górze — organizatorzy zafundowa-
li dziełom wyścigów do Mińska w
ZSRR. Na zaproszenie młodzieżowej
sekcji „Sądeckożółci” wzięli udział
w NRD. Występowali w telewizyjnej
„Sobotce”. W lecie wybierają się do
Norwegii — na festiwal dziedziści
zespół w Haldorsztadzie.

— Spędziliśmy w Norwegii naszego
Kuratorium Oświaty i Wychowania,
by w Szczyt atoreznie młodzieżowy
zespół — mówi dyre, MDK, MAHIA PA-
CIOŁAZ. Przez długie lata zacho-
waliśmy organizację zespołu zło-
dzicki, które folklor mają „we krwi”.
Mieszkańcy pobliskich wsi przyjeżdżali
do Sącza na próby, lecz na dłuższą
metę było to zbyt kosztowne. Dziś pod-
jęto decyzję MDK działać także zespoły
w terenie, a sądeckie dzieci dowiodły, że
potrafią, mimo miejskiego wychowania
i trudności z przyswojeniem gwary
doskonale reprezentować nasz folklor.

LUCYNA KASZUBA
Fot. ANDRZEJ ZAWOJAK

W moim miasteczku na chmiełowej łące
zaczne matrony wieszając kamykiele.
— — — — —
W moim miasteczku nie brzydzą
kruje,
a anioł z diabłem smętne piewo pije.

(BOGUSŁAWA AGATA
KONSTANTY)

Pisał o Starym Sączu przed kil-
kusetami lat Janusz Rozko: „Mi-
steczko z innej opisy przetrwało
podrój gór, gdzie poszum Popradu
i Dunajca chwieje się jednej wiatry
rzuce, a w płacie wznosi się
człowiek gibnąc się dawne słowne zła-
ki”. Janusz Rozko został zaroczony
Starym Sączem. Nie on jeden
zreszta. Bo w mieście tym można
się zachować szybko i na całej wy-
ście. Dość widać jego sylwetkę wy-
lanającą się z las ostatnich drzew
nieświetnego lasu otulającego
zamek od Nowego Sącza. Widać
Miejski Górz i gór dalszych, ma-
wianyszej szczy — Przehyby i Radzie-
jowej, rozpostarcia się jego jasnością
ca sylwetka: mur obrony z naro-
nami owalną basną, budynek szta-
torny i kościół starszodzieckich la-
rynek, za nim wieża kościoła para-
fianowego, głęboka zielen wietrzych
lip i kwiatostanów, a pozańże je-
dno wspaniałego niebości tutejszych
obywateli. W samym zaś mieście
bliskim stałe się rozległy rynek
ustany chropowatością „kości-

Andrzej B. Krupiski

Stary Sącz

hów”, jasne uliczki i ocienione
zaułki — również leży przy klasztor-
nie, w którym przycupniał pierw-
sze wienki istnienia miasteczka. A
stare to dzieje, równoleżnie z dzie-
jami całej Ziemi Sądeckiej, wiąza-
nce się z losami naszych Pińców.
Historia Starego Sącza rozpoczy-
na się na dobre w roku 1257, w
którym to Bolesław Wstydliwy,
książka krakowski i sandomierski
nadał całą Ziemię Sądecką żonie
swej Kunegundzie, czyli Kingi.
Była to rekompensata za posag
Kingi przeznaczony przez jejleca
na prowadzenie wojny z Tatarami,
która w roku 1241 zalała się po-
chodnie na zachód całą Rusi Węgry
i ziemię polskie. Wtajemniczenie
powiadają, że już dwudziestą lat
wcześniej Kinga, jeszcze jako na-
mierzona sędzina Bolesława, jed-
ną do Krakowa swrocila szczególną
uwagę na owe miejsce, gdzie Po-
prad leżał się z Dunajcem, i już
wówczas postanowiła założyć tam
miasto. Kiedy tego dokonała, nie-
stety nie wiemy. Być może przed
1268 rokiem. Tego bowiem roku, ba-
wić w Nowym Korczynie, wydała

W kręgu kultury

4 czerwca dwa pierwsze przywileje
dla Starego Sącza oraz przedmie-
ście Czarnowice, w oparciu o któ-
re zwolniła ich mieszkańców z po-
winności na rzecz grodu kasztela-
ńskiego, znajdujących się wówczas
w Naszawicach lub w Pogrodzie.
Historia Pińców zaczyna datuje się roz-
wój Starego Sącza, Michaj do poł.
XVII wieku, pomimo iż tuż obok
w widłach Dunajca i Kamienicy
zaczął od roku 1282 wyrastać ma-
groźny konkurent — Nowy Sącz.
Głównym sprawcą owego rozwo-
ju był bez wątpienia klasztor przy
Kingi w roku 1268 założony kla-
ryckim, skupiający wszystkie sprawy
z gospodarką i administracją sa-
mego miasta, jak i ich rozległych
dóbr. Wszak już w końcu XIII wie-
ku nieślad dotąd sam Stary Sącz
20 w. W trzy wieki później było
ich już 40. Nie dziwiło stąd, że
przez jakiś czas wśród starszodzie-
ckich pełnił funkcję kasztelana są-

deckiego. Sprawował władzę nie ty-
ko administracyjną, ale i sądowniczą
nad całą Sądecką.
Z upływem lat obrabiali w dobra
dotychczas same księżki, bogacieli się
też starszodziecy mieszczanie, a na-
wet biskupstwo krakowskie, które
sprowadziła tu księż Kunegunda.
Swoją kościół zaczęły wznosić już
w 1260 roku i budowały go jeszcze
w połowie następnego wieku, aż
cała w obrębie murów obronnych
kamieniana świątynia z zamkniętym
trójbocznie prezbiterium i trójczep-
nową nawą, z kamieniami żebraw-
nym sklepieniem, katedrą, oprawa st-
listych otworów okiennych. Sam bu-
dynek klasztorny duży jeszcze po-
został obiektem w pełni drewnia-
nym. Dopiero w początku XVII w.
drewniane sęby ścian zastąpiono
kamieniami i cegłanymi murami.
W rezultacie powstał 4-skrzydłowy
piętrowy obiekt z wewnętrzny dzied-
ciem, po drugiej zaś stronie ho-
łocznego dziedziścia, w którym
strzeliła wieża bronna. Przy wznos-
zeniu tych budowli czynny był ka-
zimirski murator Jan di Simon.

W czasie Dni Nowosiedleckich w Łodzi — wielki imprezowy handlowo-gospodarczy i kulturalny, która ma zaplanowane wystawy, koncerty, filmy, obchody województwami — zaprezentowana będzie publiczności m. in. oryginalne malarstwo Wojciecha Sarneckiego. Młody, utalentowany artysta szukał nawiązań do abstrakcyjnych koncepcji o filozoficznej wymowie oraz słownych pejzaży, należy do grona artystów, którym warto się poświęcić.

Obok sztuki profesjonalnej — na dziedzińcu kiermaszów przedstawiających prace plastyków-amatorów oraz ludowych artystów. W ich gronie znaleźli się ludowi twórcy ze Szczawnicy: Ryszard Hamerski i Henryk Zechowicz zrzeźbiarz oraz Biana Lipa i Helena Zachwieja — hafciarzki kulturywyczące tradycje dawnego rękodzieła pienińskiego. Nowy Szac reprezentowali nieprofesjonalnie: Lesław Krawczyk — rzeźbiarz, Andrzej Janusz Mółka — rzeźbiarz i malarz, którego styl bliski jest twórczości naiwnej, Antoni Darowski, Ryszard Rola, Antoni Szota i Antoni Wolak — malarze, którzy przedstawiają akty, malarzce przenieśli opiekun „zespołu”, współzawodniczą Grupy Plastyka Amatora „Siedzącianie” — Stanisław Choczewski z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Szacu.

Szkoda, że tylko wyścinkowo udało się zaprezentować artystyczną działalność twórców ludowych i nieprofesjonalnych ze znakomitych form rękodzieła, z którego słynie nasz region. Wśród licznych stali handlowych przed kioskami Hala Sportowa, w punkcie towarzyszącej imprezie — a niewielka grupa artystów nie była w stanie wrócić na siebie należytej uwagi.

● Od 1967 roku w Bukowinie Tatrzańskiej organizowane są „Sabalowe Bajania” — jedna z nielicznych imprez służących podtrzymaniu zanikających tradycji ludowych w organizacjach folklorystycznych. W ramach „Bajani” był bukowiński Dom Ludowy, a od lat siedemdziesiątych przedłuża je obowiązkowo Gminny Ośrodek Kultury. W tym roku odbędą się 9 imprez dwudniowych już „Sabalowe Bajania”, konkursu gawędziarzy, instrumentalistów i śpiewaków ludowych.

Rozpoczyna się w środę 9 lipca o godzinie 19 koncert zespołu ludowych twórców z terenu gminy, w sali remizy OSP. Przed Domem Ludowym odbędzie się kiermasz sztuki regionalnej, a o godzinie 18 — w sali koncertowej „Sabalowe Bajania” — wokalno-instrumentalne zespoły góralskie. Wczorajem (godzina 20) zaplanowano wystawienie spektaklu teatralnego o regionalnej tematyce. 10 lipca w godzinach popołudniowych w sali koncertowej przejdzie korowód kapel i zespołów, a o godzinie 16 nastąpi oficjalne otwarcie „Sabalowych Bajani”. O godzinie 19 zaprezentują się laureaci konkursów z minionych lat. 11 lipca

Natalnie KASZUBA KULTURALNY

ca — od godziny 11 do północy wieczora będą trwały prezentacje uczestników „Bajani” — gawędziarzy, instrumentalistów i śpiewaków ludowych oraz tzw. „aperyty” (gawędzi, zaplanowane wstępne wesele przysówek) i „prezenterów” przedłużających przedmów. 12 lipca — przesłuchania konkursowe rozpoczyna się o godzinie 16. Później — Kolo Gospody. Wieloletni zaprasza na degustację potraw regionalnych (godzina 16), a wczorajem (godzina 20) — w Niebieskiej Dolinie odbędzie się „Sabalowa Noc” — przy wraźnych występach zespoły góralskie, młodzi tancerze zostaną pasowani na „zbińników”, a imprezę zakończy ludowa zabawa. W ostatni dzień „Bajani” — 13 lipca o godzinie 10 zaplanowano wycieczkę dla uczestników imprez oraz spotkanie na hall „U bacy”. Później złożono zwołaną kwiartę na gróńach zasłużonych dla góralickiej kultury ludowej: Franciszka Ostwieckiego oraz Józefa Płitekara (godzina 14). O godzinie 16 pomyślnie wyniki konkursów, a imprezę zamknięcie występ bukowińskiego zespołu znanego jako „Bajani” oraz wieczorna ludowa zabawa.

Jak zwykle „Sabalowym Bajaniem” towarzyszyć będą wystawy, kiermasze, występy ludowych artystów i tancerzy w ośrodkach wczasowych, spotkania w pracowniach twórców oraz zawody sportowe i sprawnościowe organizowane przez LOK.

Blizszych informacji udzieli Gminny Ośrodek Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej, ulica Kościuski 87, numer telefonu: 72-21.

● Miejski Ośrodek Kultury w Zakopanem zaprasza na imprezę: 5 lipca (godzina 17) — projekcje filmów dla dzieci; 7 lipca (godzina 19) — widowisko regionalne przedstawi zespół „Hólny”; 8 lipca (godzina 17) — Krakowska Scena „Format” proponuje dzieciom spektakl „Byczek Branonje” (zaplanowano również dwa przedstawienia dla „Bajani” dla uczestników letnich kolonii); 10 lipca (godzina 19) — wystąpi z recitale Krystyna Pronko; 12 lipca — dzieci mogą obejrzeć zestaw bajek filmowych (godzina 17); 14 lipca (godzina 16) — zaplanowano koncert amerykańskiego zespołu „The Young Rebels” (w programie m. in. tańce tafiński i w stylu country, stepowanie, jazz); 15 lipca (godzina 19) — wystąpi regionalny zespół imienia J. Ana Sabaly; 21 lipca — o tej samej porze — zaprezentują się: zespół „Hólny” oraz grupa folklorystyczna góralska z Alp Francuskich.

Ponadto — od 10 lipca do końca sierpnia — w każdy piątek odbywają

się będą koncerty muzyki w stylu etnicznej, z udziałem zespołów i solistów. Zaplanowane wczorajem oraz wczorajem koncert „Country pod Giewontem” jest krakowskie kolo Stowarzyszenia Muzyki Ludowej Country. I tak: 10 lipca wystąpią „Jana Graja” ze Słokazy; 11 lipca Tomasz Świd, zespół „Serbacy” i grupa „Poker”; 25 lipca — zaprezentuje się węgierski zespół „Székelyk” oraz polska grupa „Dysans” i Mirosław Krawczyk. 11 lipca zaplanowano koncert z udziałem — węgierskiego zespołu „Bluefolk”, Janusza Nowostowicza, Andrzeja Kilara oraz grupy „Minstel-S-Schop”. Program dalszych koncertów zamieścimy później.

● W góralickiej Galerii BWA w lipcu czynna jest wystawa wspaniałej rzeźby. Prezentują swoje prace młodzi artyści, absolwenci krakowskiej ASP, tworzący grup „Młodzi-gwieniwi”. Jerzy Faber, Czesław Podlesny, Andrzej Szarek oraz Piotr Trzeszczyński. Uprzejmie różne style, posługują się jednak najchętniej tradycyjnym materiałem rzeźbiarskim — drewnem.

● W Czarnym Dunajcu — Gminny Ośrodek Kultury przygotowuje atrakcje dla wakacyjnych gości. Dla uczestników kolonii oraz małych mieszkawców Czarnego Dunajca zaplanowano spektakle Teatru „Bajani” oraz występy Kabaretu „Drops” z Krakowa. Będą także interesujące filmy wyświetlane w sali widowiskowej GOK, gry, zabawy i festyny. Starzący się będzie będzie mogło bawić się na dykotekach. Chętni do poznawania górskich okolic — wybiorą się na wycieczki; opiekunami i przewodnikami będą członkowie zakopiańskiego Klubu Wysokogórskiego, mieszkanki Czarnego Dunajca: Wycieczkowiec omówicie także pomoc Związek Podhalań. Dla gości wystąpi „Jubani” — znany regionalny zespół działający przy Towarzystwie Teatru i Muzyki imienia Andrzeja Knapięczy-Ducha oraz niedawno powstała dziecięca grupa „Salsiniki”. Kurwa i ożona w gwarze piątką zamieszkuje góralskie szajzy; dzieci Czarnego Dunajca oraz Wroblówi i Pieniaków prezentują pasterskie śpiewki, tańce i objazdy. Mają za sobą sidny występ w czasie imprez z okazji Dnia Dziecka. Planują więc następnym. Zespół prowadzi dyrektor GOK, Józef Zatlaka, doskonale znawca góraliskiego folkloru. Ponadto — w Starym Bystrem przy Związku Podhalań działają grupy: „Turnie” oraz „Male Turnie”; a w Chocholowie — „Chocholowianie” i „Oriental”. W Czerniewcu, przy szkole podstawowej, gdzie przed laty uczył Andrzej Knapięczy-Duch — powstaje szkółka ludowego muzykowania. Imię muzyka z Cielieja już niedługo zostanie nadane szkole, której poświęcił 20 lat swojego pracownictwa życia. Wszystkimi wspomnianymi zespołami planują występy dla wakacyjnych gości, by przybliżym zbliżyć góralicki folklor.

Plastyka pienińska w Złotoryi



Przełom Dunajca w rysunku Józefa Ingańczyka.

Złotoryja to niedługo miasteczko na Pogórzu Karpackim, w województwie łęczyńskim. Przy Złotyżyskim Ośrodku Kultury aktywnie działa Klub Miłośników Gó. Jest on wydawną nietypową grupę, dwumiesięcznik piątkowego pod tytułem „Barwy Karpackie”, organizuje także liczne wystawy plastyczne i fotograficzne poświęcone sztuce gór i ludziom gór.

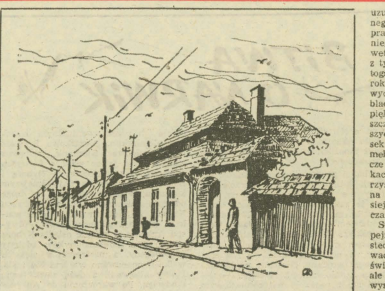
W czwartą czynną łan była wystawa pod nazwą „Plastyka Pienińska”, zorganizowana we współdziałaniu z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Szczawnicy. Prezentowane prace 13 artystów z regionu pienińskiego, jak Jan Papię z Szczawnicy, Wojciech Kulig ze Słachotowa, hafciarzka Maria Szepaniak, rzeźbiarz Ryszard Hamerski i Henryk Zechowicz. Należy wspomnieć także Marię Lizę i Zofię Wierch. Malarstwem zajmują się Wojciech Gonulka, Franciszek Kolkoiewicz, Józef Ingańczyk, Jan Zachwieja. Kowalstwo artystyczne i rzeźba w metalu są domeną Jana Zachwieja, zaś Jaa Wiercha prezentuje rzeźby w kamieniu.

Wielu spośród tych twórców jest członkami Stowarzyszenia Twórców Ludowych lub zespołu plastiki działającego przy MOK w Szczawnicy. Wielosobnie prezentowali swe dzieła w wielu miastach naszego kraju, teraz zaś zawitali w Góry Karpackie. Skromny, ale bogato ilustrowany katalog ekspozycji opracowany został przez Sławianę Trędką — dyrektorkę ZOJK i Sławianę Zachwieję — dyrektorkę MOK w Szczawnicy. Prezentowane były sylwetki twórców, ich zdjęcia oraz reprodukcje dzieł sztuki.

JÓZEF TADEUSZ CZOSNYKA

W kilkadziesiąt lat później na zielenie klaszary pracował tu stynny włoski rzeźbiarz i sztukator — Baltazar Fontana, a około poł. XVIII w. architekt Franciszek Placidi, tworzący natchnione fasady kościoła, stojącej na nim wieżycy na sygnaturkę. I tak to wiek za wiekiem formuje się kompleks zabudowy klaszarskiej, w których gotyckie elementy łączy się z renesansem, wczesnym i późnym barokiem, pełen mrocznych zakamarków i rozślanszonych promieniami słońca wolnych przestworzy. A pod koniec XVIII wieku, w jego ciemnym wnętrzu roziskrzył się północny barok, pełen mrocznych zakamarków i rozślanszonych promieniami słońca wolnych przestworzy. A pod koniec XVIII wieku, w jego ciemnym wnętrzu roziskrzył się północny barok, pełen mrocznych zakamarków i rozślanszonych promieniami słońca wolnych przestworzy. A pod koniec XVIII wieku, w jego ciemnym wnętrzu roziskrzył się północny barok, pełen mrocznych zakamarków i rozślanszonych promieniami słońca wolnych przestworzy.

Ale przecież na klasztorze kłóczył się Stary Szac nie kończy. Oryginalnie podłożone zachodniej części murów, aż do południowej części, wspaniałym przez Urząd Miasta przetrwały resztki klasztoru francuskiego. Tu w nim ponownie powstała świątynia, którą do dzisiaj wspaniale przetrwały na polach Grunwaldu. Jest też i w północnej części parafialny, gotycki w swej podstaro-



Stary Szac, ul. Sobieskiego.

Kry. AUTOR

wej strukturze, ale w formie już barokowej, w którym pyszni się marmieryczny portal głównego wejścia. Na wschodnim zaś krańcu miasta, wśród niewielkiego emmentarażu, wznosi się kościółek św. Rocha, fundowany w 1646 roku przez księżkę Annę Lipską, z wmurowaną w

ścianę tablicą poświęconą pamięci Wiktora Bazielska. Wszystkie te budowle wyzstają z miąższo zabudowy miejskiej, z wypełniającej wszystkie wolne przestrzenie eleń. Ich pełne struktury oddają otoczeniu światło lub przydają cienia, stają się malarskim

urupielianiem błękitu nieba i ciemnego masywu wpływających ku nadprawy wzniesień. Tyle, że domy niedogięzyszych starsosiedzi słynących niewiele mają wspólnego tymi, jakie znaną z historii i biografii Jana Gumlińskiego z 1913 roku. Pomimo jasno błękitnych ścian wydają się być smutne pod krytymi dachem, jak pąga dachami. Brak ich 13 pięknie uformowanych barokowych szczytów, faktury gotowego pozycyja na lamanych dachach, opasek wokółokien i portali, brzościopad na poddaszu. Jest to przede wszystkim przyrządkowy dom Na Dolkach, zanekantowany przez Towarzystwo Miłośników Staro Szacu na muzeum, przypomina o niedogięzyszych barokowej mieszczańskiej architektury.

Stary Szac, to przede wszystkim pejzaż i atmosfera małego miasteczka, któremu udało się zachować indywidualny charakter, to świadczące trwańca przez wieki, ale też i festiwal dawnej muzyki wymyślony przed jedenastu laty przez Stanisława Gąbkińskiego, dyrektora słynnej Capelli Czacowiczów, to muzeum w domu Na Dolkach dzienne obrazy Marii Wnęcoj i również dzienne galeria zofia Ingańczyka. I gdyby nie udało się komuś namówić dziesiętnych starsosiedzą, by przywrócić swoim domom ich dawne piękno, mógłby Stary Szac stać się miastem niedzielnym renesansowego Kazimierza znan Wisy, a więc miastem malarzy, poetów i muzyków.

Zakopane szkoły

W czasie powstania szkoły austriackiego ścieżki szkół na całym Podhalu były rzadkie, a poziom nauczania niezmiernie niski. Ożywienie oświatowe zanotowano w drugiej połowie XIX wieku. Wówczas zaczęły się otwierać, jednak podział nie był ani jednej szkoły średniej. Środki podziału nie były wcale więcej do Krakowa, Nowego Sącza, Tarnowa, a także do przegraniczonych szkół węgierskich.

Pierwsze gimnazjum na Podhalu powstało dopiero w roku 1904 — w Nowym Targu; rozpoczęło tam naukę 30 uczniów, także z Orawy. W 1905 — Staniawka — w gimnazjum nowotarskie były długie i trudne; rozpoczęły się w roku 1888 za sprawą Adolfa Telmajsza, marszałka Wydziału Powiatu Nowotarskiego. W roku 1877 powstał komitet gimnazjalny.

Naomiast już w drugiej połowie XIX w. powstawać zaczęły w Zakopanem szkoły artystyczne. W roku 1876 utworzono szkołę sycerską, przekształconą później w szkołę przemyślniczą drzewną. W roku 1882 otwarto szkołę koronarską. Od roku 1863 działała Trywialna w Kufinach, przy lamiejskich zakładach metalowych. Funkcjonował też od 1811 zakład wychowawczy gospodarstwa wiejskiego, czyli szkoła domowej pracy kobiet, przeznaczona dla córek zamocnych rodzin.

Owczesne szkoły obejmowały jednak naukę starszodzieci i młodzieży. W roku 1890 — w Zakopanem — Uniwersytet Walekajany prowadzący działalność od roku 1866. Uniwersytet ten posiadał również szkołę ludową, różnorodną, a w wysokim poziomie też placówek niech sądzić tak wybitne postacie wykładatorów, jak Ludwik Krzywicki czy Kazimierz Twardowski.

Początek zakopiańskiego Liceum Ogólnokształcącego sięga 16 września 1912 roku, kiedy to w wili Szczęśliwej otwarto klasę Prywatnego Gimnazjum Realnego; równocześnie powstało Towarzystwo Prywatnego Gimnazjum.

Najstarszą szkołą podstawową w Zakopanem jest obecna szkoła nr 2, założona w roku 1851 przez ks. Józefa Stolarzaka. Mieściła się długie lata w prywatnej chałupie, którą dopiero w roku 1890 znalazła siedzibę w budynku u zbiegu ulic Nowotarskiej i Sokolnej, w którym dziś mieści się Zespół Szkół Zawodowych im. T. Matkowskiego. W latach następnych w szkole tej odbywały się kurse i dokształcania młodych robotników przemysłowych.

Największą szkołą podstawową była i jest szkoła na Wilczku (nr 1), oddana do użytku w roku 1933; początkowo przyrządzano do niej wyłącznie szkółców.

W Gminie Tatrzalskiej najstarszą jest szkoła w Nowym Bystrzycy, powstała w roku 1865. W 1866 r. zaczęła pracę szkoła w Kocietkowie, a w 1868 r. w Witowie.

Pierwsza przedszkola powstało w 1950 r. przy Drozdzie na Bystrze, a w trzy lata później w Poroninie.

Dość w zakopiańskich szkołach podstawowych i średnich uczy się ponad 8 tys. uczniów.

STANISŁAW KALAMACKI

W rejonie norweskim miejscowości Narvik od 9 kwietnia do 8 czerwca 1940 roku toczyły się krwawe walki zbrojne. W składzie alianckich sił walczyły Polacy. Bitwa o Narvik nie należy do wielkich operacji wojennych II wojny światowej, ale właśnie tam polscy żołnierze odnieśli pierwszy sukces — po klęsce wrześniowej. Później przyszły inne zwycięstwa, większe i znacznie ważniejsze, ale to było po przegranej bitwie — pierwsze.

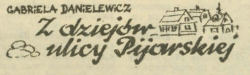
W walkach brała udział Samodzielną Brygadę Podhalan, dowodzoną przez dowódcę form. bryg. Zygmunta Świączko-Behusa. Sformowana w wojsko francuskie 1309/40, w sile 4 batalionów liczących łącznie 4778 żołnierzy — wyznaczona do uczestnictwa w operacjach francuskiej i belgijskiej, do 100-osobowej grupy Dabrowszczaków oraz a oficerów i podoficerów przybyłych z Francji do Polski po klęsce wrześniowej — walczyła w szeregach 25 dywizji strzelecka, 30 moździerzy oraz 25 działek przeciwlotniczych.

Kampania norweska rozpoczęła się 7 kwietnia 1940 r. Inwazja niemiecka w kierunku Norwegii 2 tygodni później — stolica Norwegii — zostało zdobyte. Powiodły się hitlerowskie desanty morskie na wybrane punkty norweskie — wybrzeża, m. in. zdobyli Niemcy

lekiro jęstem w Nowym Sączu, przechoząc na ulicę Piłarską, która wprawdzie nie należy do najładniejszych, ale posiada kilka interesujących pomników, a jednak działa na naszą wyobraźnię. Intrygują mnie jej dzieje, ledwie dawniej ja mieszkała i usiłuję cofnąć się w czasie, aby poznać jej dzieje.

Ulica Piłarska kojarzy się z wymiarem sprawiedliwości. Od wielu lat mieści się przy niej wieżdzie, sądy i prokuratura. Przygryzającą wrażenie widoczny muru i szarość elewacji budynków sądownich rekompensują smutki, przemiękające z ogrodów kamienie i domów stojących na wzgórzu nad Dunajcem. Wystarczy spojrzeć stamtąd w dół, aby rozweślał wzrok rzeka tworząca uroczą zakłosa wśród wilczyny, kłaski i zalesionymi górskimi porożkami.

Ulica Piłarska ma długą i ciekawą historię. Pożanki jej sięgają XV wieku, kiedy określano ją jako „placina rosarum”. W XVII wieku występowała jako „Różana i nazwa ta niewątpliwie kojarzyła się z różami kwitnącymi tu bujnie i wspaniale. Wzdłuż Różanej, na miejscu obecnego więzienia, ciągnęło się Biskupie, czyli dwie biskupów krakowskich, z rozległym ogrodem, założonym w początkach XIV wieku. Jan Muskata, biskup kra-



kowski, ledwie przebywał w Nowym Sączu i zakochał się, chociaż rezydencja. Polar miasta w 1322 roku nie oszczędził dymu i wprawdzie go odbudowano, zwrócił się jednak w ruinę. Czas dopłynął reszty i budowa prawdopodobnie rozpadła się, bo w następnych wiekach nie wspomina się już o dworze, tylko o obszernym placu z ogrodem, zwanym Biskupiem. Znajdujemy o nim wspomnienia nie tylko w dokumentach topograficznych. W 1670 roku toczył się w Nowym Sączu proces Elżbiety Steplowicz, żony marzarsa, o czary. Świadczyć zeznali, że trzymała ona trupa głowę, którą przetrzała o mur niedokończony kościoła na Biskupim. Nieszczęsna kobieta skazano na spalenie na stosie na brzegu Dunajca.

W połowie XVIII wieku Biskupie należało do starszodzieci śląskich kłasyrck, które zaczęły budować, co nie skłoniło do skłoniło do budowy nabył ten teren od zakonnego ojcowca pijarzy i postawili dwupiętrowe kolegium. Kościół pijarzy był niewielki, budowy prostej niki, z małymi oknami, postawiony dość szorstki. W porównaniu z innymi kościołami miejskimi cechowała go skromność i surowość.

Pierwszy nie rozwinięty w Nowym Sączu działalność, nie rozwinięty, ale która nie pracowała na polu pamiętnictwa i literatury. W tym czasie miały miejsce przypadki na schyłkowe lata naszej niepodległości co odbiło się na sytuacji w mieście coraz bardziej chłapiący się ku upadkowi. Do klasztornych pijarzy przetrzała o mur niedokończony kościoła na Biskupim. Nieszczęsna kobieta skazano na spalenie na stosie na brzegu Dunajca.

Pierwszy nie rozwinięty w Nowym Sączu działalność, nie rozwinięty, ale która nie pracowała na polu pamiętnictwa i literatury. W tym czasie miały miejsce przypadki na schyłkowe lata naszej niepodległości co odbiło się na sytuacji w mieście coraz bardziej chłapiący się ku upadkowi. Do klasztornych pijarzy przetrzała o mur niedokończony kościoła na Biskupim. Nieszczęsna kobieta skazano na spalenie na stosie na brzegu Dunajca.

dejęć do Starogo Sącza. Najpewniej to tajemne desanty istniały już od dawna, w czasach, gdy Biskupie należało do sióstr kłasyrck.

Kościół pijarzy został skąsowany przez cesarza Jozefa w 1788 roku. Budynki przekształcono skomercjalizowano i obrócono w magazyny składowe, oddane w urzęd cyrkularny. W 1818 roku, kiedy otwarto w mieście gimnazjum, umieszczono je na pierwszym i drugim piętrze, pozostawiając na dole przestronne sale dla uczniów. W 1820 roku z kolegium jezuickiego, dawny klasztor pijarzy przemianowano na więzienie. Więcej część okien zamurowano i zakratowano, kościół pokrzyżowano, podłożono na kapturze dla więźniów i kuczniaków.

W domkach przy ulicy Piłarskiej mieszkali rzemieślnicy i robotnicy, w tym także Chłopi. Dopiero pod koniec XIX wieku ulica zaczęła zmieniać swój oblicze, powoli dostojniała. Z biegiem lat zabudowano ją piętrowymi kamienicami i budynkami przeznaczonymi na sądy. Narodziła sięcałyca kamienica, która stała się siedzibą sądu. W tym czasie, gdzie przez wiele lat mieścił się w suterenu magazyn, należało do najokazalszych i najciekawszych architektonicznie.

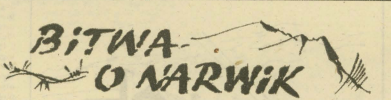
W pierwszych latach XX wieku przy ulicy Piłarskiej w mieście miały miejsce wydarzenia zaangażowane w życie społeczne i kulturalne miasta. W 1911 roku, chcąc pomóc w kłopotach lokalnych władzom miejskim, państwo Chłopi udostępniło część sali dla Biskupia, przeznaczając je publicznie. Przez ich gościnie przesyłały się spory tłum ludzi spragnionych polskiej leśniami.

Patriotyczna atmosfera panująca w domu sprawiła, że syn Chodackich, Marian, wstąpił do legionów. Z uzyskaniem niepodległości kraju liczący się w tym czasie patriotyczny Chłopi, różnorodny wydarzenia. W pełnych euforii listopadowych dniach, w czasie akademii w ratuszu, uległa śmiertelna atakowi serca jego matka. Ojciec zmarł kilka miesięcy wcześniej.

Marian Chłopi ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był atakch wojakowskim w krajach nadbałtyckich, radcą i charge d'affaires w Czechosławii. Od grudnia 1936 roku aż do wybuchu wojny sprawował urząd Komisarza Generalnego w Zespole Polaków, różnorodny z rangą ministra, w tym również Miesicę Gdańsku. Za jego kadencji, która przypadała na okres największej agresji hitlerowskiej w Niemczech, nastąpiło zjednoczenie politycznej i zawodowej rozbiłki w Zespole Polaków. Minister Chłopi, różnorodny reprezentował Polskę na tym bodaj najtrudniejszym odcinku i pozostawił po sobie pomysł prawdziwego Polaka. Wolne Miasto należało do punktów nacjonalistycznej polityki, różnorodny spotykały Polaków szczytami i przedsiadowania ze strony Niemców i głośne przemawianie się do polskości wymagało odwagi i haru ducha. Komisarz Generalny, broniąc interesów Polaków i występując publicznie w imieniu państwa, różnorodny hitlerowskiej 11 września 1939 roku podjął ofiarę ich brutalności. Opisał to w broszurce pt. „L'Invasion Allemande en Pologne”, wydanej jesienią 1939 roku przez Biuro Polityczne.

Powikłane losy jego rodziny Mariana Chłockiego do Stanów Zjednoczonych. Zmarł tam w 1975 roku.

Również przy ulicy Piłarskiej, za budynkiem sądownym, w podwórzu miało swoje gniazdo rodzinne Edward Smajdor, filolog, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat trzydziestych, zasłużony pedagog, wychowawca kilku pokoleń młodzieży i animator życia umysłowego w powojennym Nowym Sączu, ostatnio laureat nagrody Wojewody Nowosądeckiego.



port w Narwiku. Opanowanie Narwiku miało dla nich kluczowe znaczenie, gdyż umożliwilo zaspołnienie potrzeb surowcowych.

Alianci próbowali przeciwdziałać inwazji hitlerowskiej, ale operacje ich floty nie przyniosły powodzenia, mimo że zatopiono 10 niemieckich okrętów. M. in. nasz ORP „Orzeł” pod dowództwem kom. por. Sargi i dowódcy dzińskiego (1897—1940) polną na dno transportowice „Rio de Janeiro”, maszynę na pokładzie około 400 żołnierzy i sprzęt wojenny. Niestety, zwycięstwo nie pozostało niemykorzystane, ponieważ nie poparto go natychmiastowym desantem alianckim na ląd. W akcji brały udział trzy polskie niszczycielki: ORP „Błyskawica”, ORP „Burza” i ORP „Grom”.

Podhalacycy odpłynęli z portu Brest we Francji do Norwegii na trzech transportowcach francuskiej marynarki wojennej. Po zejściu na ląd 5 maja w Harstadzie Brygada przeszła w skład alianckiego Północno-Zachodniego Korpusu Ekspedycyjnego. Jeszcze tego dnia bataliony polskie z mianowanymi dowódcami, w tym także z przedfrontowe odcinki, dla zabezpie-

29 maja zwyciężyli ciężyli się ze zwycięstwami, ale i polski batalion walczący nadal wzdłuż Rombløkket. 30 i 31 maja Brygada walczyła w bitwie nad rzeczą o zarządzoną ewakuacji do Francji. Sukces natarcia był pewny, nieprzyjaciel, który nie zdołał wycofać się na południe, znalazł się w całkowitej

plywaciz. Zolnierze nie znali celu ewakuacji, sądzili, że dokonają desantu w innym miejscu wybrzeża Norwegii.

Od 2 czerwca 1940 roku kurtki rybaków norweskich przeważnie poddawali polską inwazję. Ciężko strasząc niszczyciele brytyjskie, które z kolonii transportowały wojsko do oczekujących na pełnym morzu statków pasażerskich.

W bitwie o Narвик Polacy walczeli dzielnie, zadanie wykonać z honorem, pozostawiając u brzegów norweskich zatopiony ORP „Orzeł” wraz z 59 maszynami. Wobec zwycięstwa Niemcy, mieli również 187 rannych i 31 zaginionych, a 7 dostało się do niemieców. Straty alianckie na polska odcinku były niewielkie, w tym 60 jeńców. Mogły one być wykorzystane przez Niemców na cmentarzu w pobliżu osady Oslvi, — w Haaviku. Wznosi się tam obelisk, ufundowany przez władzący Norwegii w 1945 r. rocznicie bitwy.

Bitwa o Narvik została zakończona wycofaniem się wojsk alianckich, ale nie zmieniła to faktu, że właśnie na ziemi norweskiej walczący niemieckie pod dowództwem Krzysztofa Witulskiego i Niemców oporem i doznały porażki. Przyznawali się do tego polscy Podhalacy i marynarze, którzy walczący w bitwie o Narvik. Władysław Bartoszczyk, 15 sierpnia 1945 r. Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski, udekorował — już na terenie Wielkiej Brytanii — Statki Brygady Podhalanckiej Orderem Krzyża Virtuti Militari za zwycięstwo bitwy o Narvik.

WŁADYSŁAW BARTOSZCZYK

Smak trenerskiego czeba

Sport szkolny

Z Januszem Iżyńskim, trenerem piłkarzy II-ligowej „Sandecji”, rozmawia Jerzy Lesniak

— Jak smakuje sukces?
— Jak przemyślny, ciepły wycieczek po dniu morderczy pracy. Dla osiągnięcia sukcesu potrzebna jest praca — to oczywiste. Ale liczą się również czynnik atmosferyczny sprzyjający klimat, zaangażowanie działaczy, potrzeba sukcesu samych zawodników, dobra współpraca z moim asystentem Wiesławem Spiegiem...

— Był taki moment, po remisie z „Zemlem” i „Tarnobą”, że zaczęliśmy wątpić w sens. Mógłby się zanadto ostatni mecz w Rzeszowie „Stal” zbliżyła się do „Sandecji” na siebie-pięcioro odległości dwóch punktów.

— To prawda, lider pocał oddech „Sandecji” na swoich piętach. Pokochaliśmy wtedy do siebie. Las, świeże powietrze, szczerze rozmowy — pozwoliły nam się skoncentrować. Dobre warunki do sportowej mobilizacji stworzył nam kierownik ośrodka ZNTK, Andrzej Kocemba. Sympatyczny z „Kaspolą” zadbał o smaczne, zdrowe jedzenie. Po kilku dniach wstąpił w drużynę nowy duet. Pokonaliśmy bez problemów „Cravią”, „Garbarnię”, „Craovic” i „Polną”. Na pożegnanie III ligi zremisowaliśmy w przelotowym pojedyku z rzeszowską „Stalą”.

— Co zdecydowało o sukcesie?
— Równa, solidna gra. Rozstrzygnięcie zapadło właściwie podczas rundy wiosennej. Ona też była równa, bo na niemal pewnych liderów i spadkowiczów, wyznacza taktykę.

— Kogo chciałby Pan szczególnie wyróżnić?
— Bylibym niesprawiedliwym, gdybym nie powiedział, że na awans zapracował cały, dosłownie cały zespół. Mógł jednak być system, natomiast powiem, że narodziła się forma prezentowali: bramkarz Kantor oraz Chlebik i Śmiełana. Spore potęgi poczyniła młodzież: duże rezerwy Błowi w grze Pacholika, Wasiłaka, Nowaka i Skocimna.

— 22 mecz w grze przeszli — to imponująca seria. Jak Pan czuje szkoleniowca, który wprowadził drużynę do II ligi?
— Taką historię już przeżyłem. Przed laty prowadząc „Avię” Świdnik wywalczyliśmy awans do II ligi. Ale był to powód do tej klasy rozgrywkowej „Avia” poprzednio w II lidze grała, nie była więc to dla świadczenia taka nowość. W Sączu II-ligowego futbolu nie było, aż do czasu klubu są dziś, ponad 75-letnie.

— Właśnie tęcie, że smakuje Pana trenerski czeb.

— Nie można robić czegoś, czego się nie lubi. Mnie praca z młodymi ludźmi kopiącymi piłkę odpowiada. Wybierając zawodników trenerski podąża się na pewne zasady: grać życie na walidkach, brak stabilizacji, ryzyko wyrzucenia na bruk, stres, naciski. Przyznam się, że, aby awans z „Sandecją” do II ligi był mi potrzebny, utwierdził mnie w przekonaniu, że dobrze pracując można odnieść sukces.

— Co jest najważniejsze w trenerskim fachu?
— Wiele spraw. Intuicja — czyli trafność reakcji na sytuację na boisku. Fachowość — wiadomo, ryzyko — w pewnym meczu przegraliśmy z „Jawisz” starszych zawodników, bo wyczułem, że nie „idzie” im gra. Poetałwem na młodych, mecz wygrali, a starsi groźbami, że nie będą niezadowoleni. Wszystko polem wrócić do normy. Wreszcie — szczęście, choć — toż to prawda — sprzyja ono lepszym.

Wiosną fortuna nie opuszcza nas w Krakowie, że mogliśmy grać na stadionie „Waweli” wyjechać bez punktów.
— Wiem, że trudno jest mówić o sobie. Proszę jednak o szczerą samoocenę: jakim Pan jest trenerem?
— Nie potrafię precyzyjnie odpowiedzieć. Nie ma pan mnie kopiołymi grypa!... Upraszczając, są dwie grupy trenerów: autokrat (np. Górski, Kulęsa). Ja ustalwim siebie gdzieś pośrednio. Absolutna demokracja nie popada, łatwo bowiem o anarchię. Trzymam się za zdanie — wcześniej jak później wyjdzie trenerowi bokiem: drużyna będzie „grała” przeciwko niemu. W zespołach jak w rodzinie: powinniśmy się lubić, szanować, ale trenować wienien występować czasem w roli surowego ojca.

— Uprawia Pan profesję o znacznym ładunku emocjonalnym. Jak Pan współpracuje, regeneruje siły?
— Z rodziną, przed wszystkim z córkami: 8-letnią Justynką i 3-letnią Joasią. Lubię dobre książki. Zostałem też księgarzian zbłąknutym. Czytam dużo, choć nie specjalizuję się w jednej tematyce. Oto przykłady z ostatnich dni: „Awanos i kotłowa” Wankowicza, „Na Zachodzie brzmia” Renarqua, „Kryształ” — córka Lavransa” Sigrid Undset.

— Trudno narzucić po awansie mówić o błędach.
— Dlaczego? Nie błądziłem, nie, kto nie robi. Nie należy do trenerów, którzy awansują, a potem nie wiedzą, jak się umiejscokić wyciągania właścicieli.

255 kg polbi już po raz drugi w tym roku rekord awansu podnoszą. Brązowy medal wywalczył druż. Wołtas — Mieczysław, który w wadze do 75 kg udziwiał w dwuboju 262,5 kg.

O krok od medala był Henryk Kniecik i Sławomir Kołat, którzy uplasowali się na IV lokatach.

W tym samym czasie rezerwa II-ligowej „Jedynki” awansowała na pozycji lidera w lidze okręgowej. W trójmieście ligowym „Jedynka” wyprowadzi „Agro” Czernichów i „Pogorza” II. Najwięcej punktów zdobyli dla sądownic: Roman Kirewicz (zawodnik i trener), Stanisław Chłapka, Zdzisław Sarota i Wład. Morysiński.

Skromna, 6-członowa ekipa z N. Sączu zajęła II miejsce w mistrzostwach makroregionu „Małopolska” do lat 20 (bezpośredni zarządcy eliminacji strefowej do 10 lat). Zwycięstwo przypadło bezkonkurencyjnie Sławomirowi Kołatowi, II lokaty — Stanisławowi Ślesiałowi i Zdzisławowi Sarocie, III — Andrzejowi Białkowi.

We wrześniu mistrzostwa Polski zostały w Zakopanem. Wystąpił w nich już na pewno Miroslaw Wołtas, ostatnimi wynikami wchodzący do pierwszej dziesiątki w kraju.

● W Gorlicach, przed meczem „Glińnika” z „Craovicin”, poświęniono uroczystości wychowanki Klubu Byszardz Adamowicza, który kopał piłkę m. in. w „Stali” Mielec i „Stali” Skelowa Wola.

wych wniosków z własnych niezdych trafnych pocięnię. Mł. wienm teraz, że przed rundą wiosenną mało zindywidualizowaliśmy treningi. Niektórzy zawodnicy jakby „przedwalczyli” i stracili szczęście. Dalem im odpocząć i odzyskali formę.

— Grzegorz Lato powiedział, że kauce taktyczne trenera to wiedza budująca na reszoch. Zawodnik na boisku gra po prostu to, co umie.

— Znam tę wypowiedź. Była ona skierowana pod adresem cika „Gazeta”. Zgadzałem się, że trudno mówić o taktyce w ogóle, każdy mecz, każdy jego fragment jest przecież inny. W „Sandecji” taktyka nigdy nie była mocno strona polityk. A co oznacza dyscyplina taktyczna? — przekłonił nas ostentio choby nieprzej RN w meczu z Francją, czy Belowie z Hiszpanią. Uważam, że wywalczyliśmy awans przed wszystkim własną waleczką. Nasi zawodnicy nie przewyższyli kolegów z innych drużyn, nie mamy wybitnych indywidualności. Po prostu dobrze graliśmy w grupie.

— Jak się nieudzieli zespół?
— Kilkunastu zawodników — kilkanaście różnych charakterów. Każdy ma swoje zwariowania, sympatie, kłopoty domowe. Działanie trenera powinno polegać na zapobieganiu konfliktom. Moja polityka jest taka: nie pracuję w bołem w rezer. choć mam dużo wyrozumiałości.

— Co dalej, co będzie u II lidze?
— Chłopy są głupi sukcesu, choć się spracowują, nie ma ich szczenia, nie chcą występować w roli drużyny do bicia.

— Niechęć do awansowania.
— Wiem o tym. Brakuje nam lidera zespołu, stoperów, sytukone napastnika. Beniaminek nie ma łatwego życia. Rutyniarze od początku będą się starać, aby nas — spuścić — opowiadają się więc stracił walka o punkty od pierwszego meczu.

— Czego Pan się obawia?
— Tego, żeby młodzi piłkarze nie spalił się psychicznie; żeby nie poplątali im się nogi w pojedynkach z renowanymi rywalami: „Wisła” Kraków, „Hutnik”, „Kraconia”, „Zagłębie” Sosnowiec. Zdarza sobie sprawy, że nie będzie już tak długiej serii zwycięstw, licząc się z porażkami. Wszystkie zespoły od jesieni, chemię przed 15-16 dniów, żeby na wiosnę nie dostać zdykarski.

— A tak szczerze: czy są szanse na utrzymanie się u II lidze?
— Drużyna jest dla mnie wielką niewiadomą. Jednak nie tylko o obowiązku jestem optymistą. Teraz wyszłam z klubem na 10 dni. Zgłoszono już wzwaniawanie i treningi, 10 lipca rozegramy w Sączu mecz z chorowiskim „Ruchem”. Od 17 do 28 lipca wyjeżdżamy na zgrupowanie. 16 sierpnia — inauguracja ligi, nasz nadzieję się zgodnie z tradycją, na stadionach beniaminków.

— Drużyna jest dla mnie wielką niewiadomą. Jednak nie tylko o obowiązku jestem optymistą. Teraz wyszłam z klubem na 10 dni. Zgłoszono już wzwaniawanie i treningi, 10 lipca rozegramy w Sączu mecz z chorowiskim „Ruchem”. Od 17 do 28 lipca wyjeżdżamy na zgrupowanie. 16 sierpnia — inauguracja ligi, nasz nadzieję się zgodnie z tradycją, na stadionach beniaminków.

— Drużyna jest dla mnie wielką niewiadomą. Jednak nie tylko o obowiązku jestem optymistą. Teraz wyszłam z klubem na 10 dni. Zgłoszono już wzwaniawanie i treningi, 10 lipca rozegramy w Sączu mecz z chorowiskim „Ruchem”. Od 17 do 28 lipca wyjeżdżamy na zgrupowanie. 16 sierpnia — inauguracja ligi, nasz nadzieję się zgodnie z tradycją, na stadionach beniaminków.

— Drużyna jest dla mnie wielką niewiadomą. Jednak nie tylko o obowiązku jestem optymistą. Teraz wyszłam z klubem na 10 dni. Zgłoszono już wzwaniawanie i treningi, 10 lipca rozegramy w Sączu mecz z chorowiskim „Ruchem”. Od 17 do 28 lipca wyjeżdżamy na zgrupowanie. 16 sierpnia — inauguracja ligi, nasz nadzieję się zgodnie z tradycją, na stadionach beniaminków.

— Drużyna jest dla mnie wielką niewiadomą. Jednak nie tylko o obowiązku jestem optymistą. Teraz wyszłam z klubem na 10 dni. Zgłoszono już wzwaniawanie i treningi, 10 lipca rozegramy w Sączu mecz z chorowiskim „Ruchem”. Od 17 do 28 lipca wyjeżdżamy na zgrupowanie. 16 sierpnia — inauguracja ligi, nasz nadzieję się zgodnie z tradycją, na stadionach beniaminków.

— Drużyna jest dla mnie wielką niewiadomą. Jednak nie tylko o obowiązku jestem optymistą. Teraz wyszłam z klubem na 10 dni. Zgłoszono już wzwaniawanie i treningi, 10 lipca rozegramy w Sączu mecz z chorowiskim „Ruchem”. Od 17 do 28 lipca wyjeżdżamy na zgrupowanie. 16 sierpnia — inauguracja ligi, nasz nadzieję się zgodnie z tradycją, na stadionach beniaminków.

— Drużyna jest dla mnie wielką niewiadomą. Jednak nie tylko o obowiązku jestem optymistą. Teraz wyszłam z klubem na 10 dni. Zgłoszono już wzwaniawanie i treningi, 10 lipca rozegramy w Sączu mecz z chorowiskim „Ruchem”. Od 17 do 28 lipca wyjeżdżamy na zgrupowanie. 16 sierpnia — inauguracja ligi, nasz nadzieję się zgodnie z tradycją, na stadionach beniaminków.

Budowana hala sportowa w Nowym Sączu wyczerpała zapewne zainteresowanie piłką ręczną, już teraz postanowiono — z myślą o młodym narybku — zorganizować ligę piłki ręcznej uczniów szkół podstawowych (rocznik 1993). Rozgrzewki (grano systemem „kady z każdym”) wygrała ZSG z Chelmea (trener Tadeusz Salomon), przed SP-16 (Włodzimierz Strzelec) i SP-2 (Zbigniew Papo). Dalejze lokaty zajęły: SP-14 (Maria Zająk), SP-3 (Andrzej Waśko) i SP-9 (Tadeusz Debelk).

Dokonano podsumowania aktywności sportowej sądeckich szkół. W zawodach organizowanych przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy najliczniejszą uczestniczyli uczniowie SP-19. Tyłko w jednej imprezie startowały dziewczęta ze SP-6, SP-16, chłopcy ze SP-4. Dziewczęta ze SP-9 w br. nie były na żadnej imprezie sportowej. Niktę uczestniczących młodzieży była świadczą o dyrektorach tych placówek.

Na stadionie imienia Romana Strawińskiego rozegrano wielobój sprawnościowy szkół podstawowych w N. Sączu. Władzicy dziewczęta zwyciężyła SSI, przed SP-16 i SP-19, wśród chłopców — SSI, przed SP-19 i SP-7.

Na boisku „Dunajca” stożkowo finansowe mecze piłki nożnej turnieju sądeckiego z okolic N. Sączu. Zwyciężyła SP Chelmea, przed SP Tęgorbuzie i SP Różnow.

W świetlicy Zespołu Szkół Elektrocz-Mechanicznych odbył się klasyczny turniej szachowy, w którym ekipa SP-19 prowadzona przez Marka Michalika zwyciężyła w klasyfikacji drużynowej. Do wyróżniających się szachistów należeli: Paweł Dziśkiewicz, Miroslaw Chlebecki, Paweł Łotos i Barbara Gadek (wzrosty SP-19), Beata Lupa, Andrzej Mordarski, Roman Janek i Tomasz Kadziśka (SP-9). W grupie szkół średnich zwyciężyli gospodarze — ZSE-M, przed I LO i Technikum Kolejowym. Indywidualnie najlepszym okazał się Jarosław Pidrąk (I LO), przed Januszem Mazurkiewiczem i Pawłem Lesiakiem (obojd ZSE-M).

Spada popularność siatkówki Coraz mniej zespołów uczestniczy w szkolnych mistrzostwach Nowego Sączu. W siatkówkę gra się tylko w kilku szkołach, a jeszcze niedawno liga skupiała kilkanaście zespołów. Mistrzem miasta zostały dziewczęta i chłopcy ze SP-19 (opiekunowie — Kazimierz Mordarski i Tadeusz Kubuszek).

W wieloboju obrotowym „Sprawni jak żołnierze” w szkole podstawowej nr 9 zwyciężyli Maciej Niedziński.

Trwa piłkarski Mundial w Limanowej. Do 1/8 finału turnieju szkolnych drużyn awansowały ekipy ze szkół w Siedleczynie, Kanińcu, Pastebku, Mordarce, Męcinie, Nowym Rybku, Piarszowej, Młynem, Kamienicy i Limanowej (szkoły nr 1, 2, 3, 4 oraz drużyna z ośrodka Zygmunta Augusta). O rozstrzygnięciach poinformujemy.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LESNIAK

Ściężary

Trwa dobra passa stągnięciów Ludowego Klubu Sportowego „Jedynka”. Podczas mistrzostw Polski Zrzeszenia LZS w Suwałkach reprezentacja województwa „Jedynki” zdobyła I miejsce i jeden z godziwego „Pogorza” zajęła na 18 eksp IV miejsce. W punktacji klubowej „Jedynka” na 27 klubów uplasowała się również na VI pozycji.

Mistrz Polski LZS został w wadze do 56 kg Miroslaw Wołtas, Wykliciem

W skład 87-osobowego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki premier powołał dwóch przedstawicieli naszego regionu: wicewojewodę norowódzkiego — Zbigniewa Baryłkę oraz przewodniczącego Rady Narodowej Zakopanego i Gminy Tatrzańskie — Kazimierza Modziarsza.

W atmosferze festynu sportowego rozegrano w Nowym Sączu mecze piłkarski Stara „Sandecja” — Nowa „Sandecja”. Wynik spotkania: 3:3 (w zrachach karnych 5:3 dla Nowej). „Sandecja” przetrzeźliła „Jedynkę” m. in. Sześcianna. Kibice zastanawiali się, czy niektórzy z zawodników występu-

KRÓTKO

● Wieści z Rabki: mistrzem drużyny szkolnych miasta i gminy szkół podstawowych został chłopiec L. dziewczęta ze SP-2. Interesujące rezultaty padły podczas zawodów lekkoatletycznych zorganizowanych przez MOS. M. in. K. Dulebuz z Jablonki wygrał 100 m — 12,0 sek., Małgorzata Faculał z Jablonki zwyciężyła na 200 m — 30,6 sek. i w skoku w dal — 4,08 m. W zawodach specjalistycznych (wielobojów sprawnościowych, zręcznościowych, wytrzymałościowych itd.) bezkonkurencyjnie okazał się ekipa SP-1 Rabka.

● W Gorlicach, przed meczem „Glińnika” z „Craovicin”, poświęniono uroczystości wychowanki Klubu Byszardz Adamowicza, który kopał piłkę m. in. w „Stali” Mielec i „Stali” Skelowa Wola.

Witamy Kubańczyków

W niedzielę 6 lipca, przybywa do naszego regionu kubański brzygady maslowa Intenia Karola Relowa Malowskiego. Program pobytu przewiduje m.in. zwiedzenie atrakcyjnych zakątków Nowosądeckiego, spotkania z młodzieżą z kół ZMW, wspólne zabawy. Liczymy, że Kubańczyk spodoba się podhalański i sądecki krajobraz.

Gospodarzem pobytu kubańskiej delegacji jest to: z razem Związek Młodzieży Wiejskiej (w ubiegłych latach - ZSMP i ZHP). Przygotowaliśmy się do tych obowiązków starannie. Dużą pomoc uzyskaliśmy od naszych kolegów, którzy już odwiedzali Kuba w ubiegłych latach m.in. od Stanisława Pierzchały, Mariana Filipowicza, Józefa Molżyczyka, Andrzeja Sowy, Marii Jahniskiej czy Marii Wojcisz.

Kim jest patron kubańskiej brzygady? Młodzieży urodził się w 1875 roku w Warszawie. Wymigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie uczestniczył w wojnie secesyjnej. Przebywał na Kubie, pomagając jej w walce przeciwko hiszpancom. Nawał wolność uczestnicząc w powstaniu narodowym niewolnikom. Jako dowódca sztabnowy oddziałów wykazał się wielkimi merito. Przez wiele lat wspierał swoją drogą ojczyznę utylitalem i orężem. Zmarł - jako generał i minister skarbu Wypły Kuby - w 1897 roku. Jose Martí, najwybitniejszy poeta kubański, powiedział o nim: *Był człowiekiem, który zasłużył na to, by zostać wielką palmą na jego grobie.*

STANISŁAW HYCLAK

Co słysząc w Piwnicznej?

Pod koniec maja odbyło się plenium Zarządu Miejsko-Gminnego ZMW, podczas którego omówiliśmy kilka spraw organizacyjnych, oceniliśmy wykład prasowy reprezentacji w festiwalach ZMW. Sędzią Koleżka, postanowiliśmy zorganizować 3-dniowy rajd górski i „odyszkać” dla klubu projektor filmowy. Związał się w Piwnicznej młodzieży kabaret, urządzono już kilka prób. Będzie odbiły się podzielnym podcz. W Masowych Biegach Przelajowych w Nawojowie. Sylwek Olszowski zwyciężył w kategorii szmaragolowców, a Piwnicznica zajęła w punktacji generalnej dobre, III miejsce.

Niedawno spotkaliśmy się z młodzieżyowymi kombatanami - członkami ZBOWiD. Wspólnie czytaliśmy kwiaty na grobach poległych żołnierzy i żołnierz. Później byłych bojowników o wolność naszej Ojczyzny zaprosiliśmy na przedstawienie. Przygotowali je m.in. Marija Długosz, Maria Świąrska, Aurelia Sobuś, Mirosław Łabęda, Antoni Długosz, Bogumiła Dziedzina. Był to montaż słowno-poetycki o historii ruchu młodzieżowego i ludowego. Występ spotkał się z dużym aplauzem publiczności.

Delcei ze szkoły podstawowej nr 1 w Piepielcu: *Kołybie się w słońcu nasz sztandar zielony, nad ziemią piastowską powiewa, do boja dąży Chłopski świąt Białostowy, a cała in Polska tak śpiewa.*

Do broni, hej chłopie, żołnierzu, *do broni, hej chłopie, żołnierzu, kto zginął, żyć będzie, bo w jego*

był dzieje Polska Ludowa...

W oczach jedynego z bohaterów Białostowy Chłopskiej podczas naszego występu zauważyłam tak...

WANDA DULAK

„MŁODA WIEŚ” redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Organizatorów jest dwunastu: Komitet Naukowo-Techniczny NOT da Gospodarki Zrównoważonej; Wojewódzki Klub Techniki i Rozwoju; Instytut Biologii, Melioracji i Elektryfikacji Rolnictwa w Krynie; Wydział Rolnictwa, Gospodarki Zwyciosowej i Lesnictwa Urzędu Wojewódzkiego; Wojewódzkie Związki - Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych; Spółdzielni Rolniczych; Spółdzielni Mleczarskich; Spółdzielni Ogrodniczo-Pieczarskich; Hodowców Bydła; Hodowców Producentów Trzody Chlewniej; Plantatorów Roslin Okopowych; a także Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego.

Ogłaszają właśnie konkurs na najlepszego rolnika racjonalizatora w województwie nowosądeckim.

Cel konkursu - to wyłonienie najlepszych rozwiązań technicznych i organizacyjnych wykonanych i zastosowanych przez rolnika w swym gospodarstwie, a polegających na usprawnieniu sprzętu produkowanego przez przemysł, wykonaniu przedsięwzięcia czy też maszyn do tej pory nie wytwarzanych, udoskonaleniu technologii żytko produkcyjnego, oszczędności surowców, materiałów i energii oraz likwidacji zagrożenia naturalnego środowiska.

Uczniowie z Rytra

Oczkiem w głowie mieszkańców Rytra jest miejscowa drużyna piłkarska występująca w lidze wojewódzkiej. W klubie „Poprad” trenuje 60 zawodników, którzy na kanapie piłkarską zamieniają ją na narty biegowe. W podwójnej roli - piłkarza i wychowawcy - występuje na boisku Zbigniew Tokarczyk, nauczyciel wychowania fizycznego w miejscowej szkole. Przeważa trenować pierwszą drużynę zajmuje się trener Ryszard Dziedzina. W szkole podopieczny króluje równie pilka nożna. Kopia już podczas zwiększonych do 6 godzin tygodniowo zajęć w. Nie dziwne, że zawodnicy „Poprada” to w zdecydowanej większości absolwenci szkoły. A co robią dziesięć? Wolać grać w siatkówkę i „dwa ognie”.

Ideę samodoskonalenia się młodzieży większej zrodziły się przed dwoma latami na kanapie dąży wyzwoleńczo-społeczny narodu polskiego. Ich nosicielami byli postępowi myśliciele ruchu ludowego i młodzieżowskiego. Twórcy się spontanicznie uniwersyteckie chłopskie towarzystwa oświatowe, organizowano kursy samoszkoleniowe. Do tych tradycji nawiguje, wspólnie z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, Związek Młodzieży Wiejskiej.

W województwie nowosądeckim dzieje...

Atrakcyjny podarunek otrzymali uczniowie szkoły podstawowej w Uleciu Gracjan. Pracownicy Zarządu Krajowego ZMW, Leszek Lesiak i przedstawiciel firmy „Agropol” przekazali młodzieży komputer „Spectrum-450”.

Koło ZMW w Łącku wspólnie z komitetem rodzicielskim miejscowej szkoły zorganizowały zawody sportowe dla dzieci.

W Kisielowce odbyło się spotkanie z weteranami ruchu ludowego. O problemach współczesnej wsi i rolnictwa mówili wiceprezidentką WK ZSL, Edward Nowak i prezes M-GK ZSL w Limanowej, Antoni Zoń. W części artystycznej wystąpił m. in. zespół regionalny „Pisarzowie”. Później bawiono się na wolnym powietrzu przy ognisku.

Wyszukamy najlepszego rolnika

wiska i stwarzaniu bezpieczniejszych warunków pracy.

Do konkursu mogą przystąpić rolnicy indywidualni i zespoły rolnicze, którzy zgłoszą swój udział pisemnie na specjalny formularz w Rejonowych Zespolech Doradztwa Rolniczego. Termin przekazania zgłoszeń do Komisji Konkursowej upływa 21 grudnia 1988 r. Konkurs organizowany jest dwuetapowo: pierwszy etap - w rejonach działania NOT; drugi - na szczeblu wojewódzkim.

Ocezy zgłoszonych przez dokonają u rolników Komisje Konkursowe. Szczególną uwagę zwracać będą na efekty w postaci zmniejszenia nakładów pracy ludzkiej, poprawy warunków pracy, ochrony środowiska naturalnego, doskonalenia metod wytwarzania produktów rolnych, oszczędności energii.

Podsumowanie konkursu, połączone z ogłoszeniem wyników i wręczeniem nagród, odbędzie się w I kwartale 1989 r.

Wyróżnienie rozwiązań będące projektami racjonalizatorskimi mogą zna-

leże rozpowszechnienie zgodnie z obowiązującym prawem wyznaczym.

Nagrody pieniężne w poszczególnych etapach wyniosą: w pierwszym etapie - I nagroda - 15 tys. zł, II - 10 tys. zł, III - 5 tys. zł; w drugim etapie - I nagroda - 50 tys. zł, II - 30 tys. zł, a III - 20 tys. zł. Komisja może nie przyznać nagród w poszczególnych grupach. Ponadto Urząd Województwa przewiduje dla laureatów konkursu przyznanie na eigniki i maszyny rolnicze.

Konkurs powinien przyczynić się do zwiększenia zainteresowania rolników postępnym rolniczym nie tylko przez czynny w nim udział, lecz także dzięki rozpropagowaniu przez służby doradztwa rolniczego wyróżnionych rozwiązań. Prześladę prac konkursowych powinien także stanowić źródło informacji dla prawników i handlu o potrzebach i oczekiwaniach rolnictwa indywidualnego terenów górskich w zakresie dostaw maszyn i urządzeń rolniczych.

Współzawodnictwo klubów

Centralny Związek Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przez wydział ZSMP i ZMW ogłasza wspólnie... Two klubów Rolnika w 1986 roku. Realizacja obejmuje całokształt działalności kulturalnej, oświatowej i rozrywkowej klubu. Szczególnie rozpatrywana będzie realizacja zadań z zakresu wychowania spółdzielczego, wychowania w wolności, wychowania w duchu pokory, jedności, oświatowej i rozrywkowej pomocy osobom starszym i niepełnosprawnym. Sprawozdania z realizacji powyższych przedsięwzięć należy przesyłać do WZSR-WZOS do 31 stycznia 1987 roku. Na nagrody przeznaczono kilka milionów złotych. Szczegółowe informacje udzieli ZW ZMW, tel. 230-96, 231-57.

(16)

(16)

Niedzielnie uniwersytety

lają już dwa Niedzielnie Uniwersytety Ludowe, skupiające młodzież z Jaworzna i Marzętowa. Wskazanie w Jaworznie koło Świeżawicy podsumowano ostatnio dobiek działalności oświatowej Nowosądeckiej Wszechnicy Umiejętności ZMW. W miłej uroczystości uczestniczyli goście z kilku województwa oraz Zarząd Krajowego

ZMW. W koleżeńskim atmosferze młodzieży zapoznana się z praktycznymi osiągnięciami Niedzielnich Uniwersytetów, „Siła napędowa” kursów oświatowych w nowosądeckim Związku jest Elżbieta Duda, przewodnicząca koła w Jaworznie, radna WRN.

IP.

KROKKA

Lasem br. ZW ZMW oferuje bogaty wybór form wypoczynku: 14-dniowe turnusy w NRD, obozy wczasowo-szkoleniowe w Strzemiżynie i Poznań, wycieczki w Czochłowie, Krynicy (Praga, Bono, Czeskie Budziejowice). Wspólnie z ZHP organizowana będzie Nieobozowa Akcja Letnia. W wielu miejscowościach koła ZMW i drużyny harcerskie organizują wycieczki, rajdy, biwaki, imprezy sportowo-rekreacyjne.

szlonego koła ZMW, podtrzymała rodzinna tradycja. Kilka lat temu w podobny sposób wyzwoleńczo-społeczny walczył jej brat, który również wykonał prawo wstępu na krakowską Akademię Rolniczą bez egzaminu.

W Kamieniu odbył się zlot turystryczny dziewcząt i chłopców z rejonu limanowskiego zrzeszonych w ZMW.

Członkowie Ochotniczej Strazy pożarnej w Łososinie Górnej (kilku chłopaków należy także do ZMW) zorganizowali pokaz umiejętności strażackich. Imprezę obserwowało sporo okolicznych mieszkańców, którzy wzięli pełen udział w festynie wielkim przywrócić zespołu młodzieżowego Wróblew. - Takie imprezy integrują wieś - mówi Jacek Musiał z biura rejonowego ZMW w Limanowej.

W eliminacjach Olimpiady Wiosny i Umiejętności Rodzinnej Krakowie uczestniczą ZSR z Nawojowa, Józefa Pierzchała zajęła VI miejsce i zakwalifikowała się do finału centralnego. W Warszawie w gronie finalistów wzięły udział pozycje, promującą wspaniałą nagrodą: indeselem na wyższą uczelnię rolniczą. Józia, szefowa

Będzie ciepłej



Racjonalizatory

Na usprawnienia produkcji ciągle jest duże zapotrzebowanie, zaś racjonalizatory nie zawisze są jednakowo aktywne. Obecnie ich grono liczy 260 pracowników, nie tylko miźnierów i techników — połowa to robotnicy. W tegorocznym rejestrze mamy 221 wniosków racjonalizatorskich, w większości autorstwa zespolowego. 50 już sprawdzi się w produkcji.

Wytoutując tematy ostatnich wniosków: Regeneracja wrzeczona wiertarki poziomej. Usprawnienie ładowania butli CO₂ i gąsienic śniegowych. Stanowisko do zaladunku rur. Pozostałe dotyczą m. in. wykorzystania odpadów; zastąpienia importowanych części obrabiarek; ułatwienia obsługi maszyn; mniejszych lub większych zmian konstrukcyjnych w wyrobach. Każdy pomysł przydatny. Inna rzecz, że nie wszystkie będą od razu zastosowane. Najłatwiej wprowadzić zmiany na stanowisku pracy, w eksploatacji maszyny, spożytkować odpady. Trudniej zastosować nowy materiał czy zmienić wyrobu. Niektóre z projektów wynalazczych muszą przejść aż przez komisję resortową, długotrwałe próby lub wymagają dużych nakładów inwestycyjnych (młodzież, bo 7 lat czeka na wprowadzenie do produkcji projekt amorfizatora drgań przewodu wiertniczego).

Nie tylko technika jest przedmiotem zainteresowań autorów projektów wynalazczych. W ubiegłym roku do konkursu bhp zgłoszono 28 projektów. Po selekcji 8 zdobyło uznanie jurorów i szanse rybnego wykorzystania. Zaznacza się też — choć rzadko — projekty natury organizacyjnej (w ubiegłym roku zgłoszono dwa).

O le wniośki z dziedzin bhp i organizacji produkcji nie mają wymiernych efektów, łatwiej określić korzyści ekonomiczne rozwiązań technicznych. W ubiegłym roku przekroczyły wartość 300 mln zł. Coraz wyższe są honoraria wypłacane autorom.

Niezależnie od własnej inicjatywy pracowników Fabryki, dział wynalazczości podpowiada tematy opracowań szczególnie potrzebnych zakładów. Przed rokiem, w biuletynie zamieszczono 20 propozycji. Nie wszystkie wzbudziły jednakowe zainteresowanie, tylko 5 doczekało się zastosowania. W tym roku doszły nowe tematy. Najbardziej brakuje usprawnień i dziedzin ochrony środowiska, jak zwykle dużo jest jeszcze do poprawienia w produkcji. Oto niektóre z aktualnych tematów "do wzięcia": zagospodarowanie odpadów osadów pogalwanicznych; mechanizacja procesów spalwawczych uwzględniająca siedzącą postać spawacza; stanowisko do badań podzespół wiertniczych.

Krzysztof Brudnik, kierownik sekcji w dziale rozwoju i wynalazczości, zastępca i nazwiska wyróżniających się racjonalizatorów, okazuje zakłopotanie. Bo kogo uznać za lepszego: młodszego, mającego na koncie więcej wniosków, czy starszego, podejmującego bardziej skomplikowane zagadnienia? I kto ma większe efekty: wprowadzający je do produkcji, większą zmianę w maszynie, czy autor drobnej zmiany w wyrobie, której wartość po pomnożeniu przez wielkość produkcji, będzie podobna? Niech więc zostanie bez nazwisk.

K. K.

Młonieży zamy pracownicy Fabryki wyrażnie odczuli skutki słabego ogrzewania fabrycznych pomieszczeń. Marzył też pracownicy siedzącej rafinerii i lokatoryzy niektórych bloków w mieście. Powód — niewystarczająca moc ciepłowni w "Glinniku", deszczującej ciepło trzem zakładom i miastu. Gdy temperatura spadała, w pierwszej kolejności pobawiano ciepła "Glinnik", następnie rafinerie i "Motol", w ostateczności osiedla. Były z tego powodu straty w produkcji, ludzie mieli powody do narzekania. I jak w tej sytuacji wywiązać się z umowy zawartej z rafinerią, mającej swój udział w budowie ciepłowni? Nie było innego wyjścia jak rozbudowa ciepłowni. W rzeczywistości powstaje druga część obiektu identyczna pod względem parametrów, wyposażona w jeden kotłowni wodny i dwa parowe, o łącznej wydajności 50 Gcal.

Według planu, nowa część ma być czynna dopiero w 1990 roku, ale wcześniej nie być włączony do sieci pierwszy kotłowni o wydajności 10 Gcal. Przydałoby się już w nadchodzącym sezonie grzewczym. Jest to możliwe, pod warunkiem, że główny wykonawca — "Energomontaż" — wywiąże się z zadania, a to nie będzie łatwe z powodów podwykonawców. Dotychczas urządził, "Zemb", przelał swoje wyroby w pierwsze kolejności na wielkie budowy, Rzeszowski Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nagle zażądało, żeby o materialu budowlanym starał się "Glinnik", są jeszcze inne utrudnienia, ale mimo wszystko kierownictwo Fabryki wierzy, że się z nimi upora na czas.

Nowy dyrektor Centrum Kultury

— Mam duże plany i ambicje — mówi. — Wiem, że oczekiwania gorlickich i poznańskich "Glinników" obywateli Głuchobylę organizowaliśmy i stały imprezy, na które przyszedłoby tłumy ludzi. Czy to możliwe? Sądzę, że tak. Nowozainicjowane własne kółko kulturalne z agencjami artystycznymi. Nie zamierzam zaniebawiać działalnością profesjonalną. Myślę o tym, aby — obok zespołu "Popórnie", Henryka Kusza i autorzy "Węgi" — organizować "Male Papuże", Nadd krakuski taniec prowadzić będzie Bogusława Grudalska, a przygrywać na wszelkich uroczystościach i zabawach grupa "Paragraf" kierowana przez Stefanę Łukaszczuk. Niebawem się już ugodzenia reaktywnemu kmo i zainicjować Dyskusyjny Klub Filmowy. Nasza egzystencja byłaby bardzo trudna, jeśli nie pomógł Fabryki, Martwiu jedynie nasie place pracowników Gorlickiego Centrum Kultury (etatny są opłacane przez Urząd Miejski). Proszę sobie wyobrazić, że pensja inspektora GC jest w wysokości dodatków dostawczych 195 tys. zł. Nie jest to placówka konkurencyjna wobec innych zawodów. (Heł)

Na stanowisko dyrektora Gorlickiego Centrum Kultury powołano niespełna trzydziestoletniego Adama Nowaka, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, zatrudnionego ostatnio w Spółdzielni Pracy Twórczej "Plastyka" w Krakowie. Nowak pochodzi z Kieleckiego, do Gorlic przyjechał za... małżonką, rodowitą gorlicką.

Strzegą mienia i dyscypliny

O tym, że warunkiem przy branie nie jest tylko dekoracja zakładu, przekonało się już wiele osób. Straż przemysłowa musi od czasu do czasu "przypominać" pracownikom administracji i produkcji o regulaminie pracy. Zwłaszcza w dniach popularnych imienin, po wypłacie, znajdując w teściach, kieszonkach i w przróżnych zakamarkach ukryte butelki z wódką. Tak jakby uciekło imienia nie można po pracy. Rządzą ktoś dobowolnie zostawia alkohol do depozytu przy bramie. Coraz trudniej natomiast być nietrzeźwym w miejscu pracy. Mistrzowie sami zawiadają o tym straż. Zbyt duża odpowiedzialność, żeby tolerować.

Nie udaje się natomiast wytykać kradzieży, przemycań materiałów poza teren zakładu. Często kończy się to przyłapaniem, na pewno jednak części mienia w ten sposób ginie. Przy głównym bramie osobliwie muzeum skonfiskowanych przedmiotów: farby, pilniki, katowniki — pocie, zapalanki, nawet silniki elektryczne. Nieuczciwość pracowników — to jedno, drugie — niedoskonały system rozliczania z powierzonego materiału, sprzętu. Zdaniem wartowników niskie ogrodzenie z siatką z dużymi oczkami ułatwia przetrwanie nawet dużych części. Trudno też upilnować tak duży zakład. Nawet podwojona liczba wartowników nie wystarczy.

— Lepiej jednak nie liczyć na nieważne czy pobłażliwość wartownika — mówi dowódca straży przemysłowej, Józef Rakowski — moją własną pracę uważam. Ci, którzy złe się czuli w mundurach, odezł. Zostali najedni, o dużym doświadczeniu. Inne trzeci straszniki na ponad 15-letni stał. Na wywołanie zaskują: Kazimierz Skrabo, Józef Stanisław, Czesław Grzesiek, Jan Ostrowski, Jan Kordecki.

K. K.

Własny dozór

W Fabryce pracuje około 300 sunic i urzędów dźwiękowych. Jak zwykle, wciąż się w nich odzywnia, nawiązuje, konserwuje. Zgodnie z przepisami po każdej takiej czynności musi nastąpić dopuszczenie urządzenia do pracy. Do tego uprawnieni są wyłącznie inspektorzy Urzędu Dozoru Technicznego. Co tydzień do Gorlic przyjeżdżają oni z tarnowskiego inspektoratu. Okazało się, że można się obejść bez ich przyjazdu. Wtarczy przyzwołać kilku pracowników "Glinnika" do przeprowadzenia rewizji i odbioru tych urządzeń. Żeby zdobyć uprawnienia, jakie posiadają pracownicy UDT, inżynierowie gorlicki muszą

przejść stosowne przeszkolenie, zdać egzaminy. Spośród zatrudnionych w oddziale sunic zostały już wytypowane kilka osób. Jedni sproniają wymaganiom, przysposobili do przyszłego roku przejąć część obowiązków UDT, w zakresie urządzeń dźwiękowych. W tym celu, owe uprawnienia wykorzystają w swoim zakładzie dla innych zakładów woł nowozainicjowane.

Jeśli ten eksperyment się powiedzie, być może w "Glinniku" powstanie podobna grupa uprawnionych do kontroli urządzeń dźwiękowych, także obywateli dozoru UDT.

K. K.

Informacja zakładowa

W bieżącym roku został utworzony zakładowy ośrodek kulturalny i informacyjny, z siedzibą w "Kasynie" przy ul. Michalusa. Zajmuje się wszystkim, co Fabryka ma poza produkcją. Sprawuje merytoryczny nadzór nad wszelkimi skolekiami, działalnością kulturalną, propagandową. W ubiegłym roku, dział informacji poprowadził ośrodek — wydał kilka numerów zakładowego biuletynu (tu nakładzie 500 egz.), zawierającego bieżące informacje z życia zakładu. Po kilkumiesięcznej przerwie, wznowia się jego redagowanie. Jak się dowiadujemy od Kazimierza Gogoli, zastępcy kierownika ośrodka, już

ustalono treść pierwszego w tym roku biuletynu. Będzie w nim można przeczytać o akcji lenini, zbierania dodatków, o sytuacji w zakładzie, sytuacji gospodarce Fabryki, wnioskach zebrań partyjnych. Zainteresowani komputeracją dowiedzą się o postępie w tym zakresie komputerystów. Wszystkich na pewno zainteresują informacje o placach. Statymi w przeszłości porcyjami będą m. in. wiadomości sportowe i kącik społecznego inspektora pracy. Biuletynu będzie koportowany w wydzielach.

Zespołowi redakcyjnym przewodniczy inż. Andrzej Sulewowski, kierownik działu rozwoju technicznego i wynalazczości. Nie jest tajemnicą, że biuletyn ma służyć przede wszystkim przywrócić gazetę zakładową (starała o jej ponowne wydawnie się usilnie prowadzone).

Zespół Składnia Lasów Państwowych w Nowym Sączu, ul. Krzewskiego 44 ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje:

— samochód Syrena R-20 Standard, nr rej. NSA-088A, nr podwozia 360510, nr silnika 0902, rok prod. 1978, st. zużycia 70 proc., cena wywoławcza 9070 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 23 lipca 1986 r. o godz. 10 w ZSLP Nowy Sącz, ul. Krzewskiego 44.

Pojazd można oglądać w dni robocze, w godz. 8—15, w Składnicy Drewna Lasów Państwowych w Rytulu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

W przypadku nie dojeżdża do skutku I przetarg, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Zastrzeżenie: prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

K-6153

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu sprzedawia w DRODZE PRZETARGU następujące pojazdy samochodowe:

1. samochód sanitarny Fiat 125p, nr rej. NSA-734H, cena wywoławcza 219.000 zł
2. samochód sanitarny Fiat 125p, nr rej. NSA-186G, cena wywoławcza 183.000 zł
3. samochód sanitarny Fiat 125p, nr rej. NSC-014S, cena wywoławcza 110.000 zł
4. samochód sanitarny Fiat 125p, nr rej. NSC-031S, cena wywoławcza 183.000 zł
5. samochód sanitarny Fiat 125p, nr rej. NSC-015S, cena wywoławcza 183.000 zł
6. samochód sanitarny Fiat 125p, nr rej. NSC-024S, cena wywoławcza 183.000 zł
7. samochód sanit. L.O. Fiat 125p, nr rej. NSA-063G, cena wywoławcza 190.000 zł
8. samochód sanit. L.O. Fiat 125p, nr rej. NSA-818B, cena wywoławcza 190.000 zł
9. samochód sanit. L.O. Fiat 125p, nr rej. NSA-063G, cena wywoławcza 153.000 zł
10. samochód sanitarny Nysa 522, nr rej. NSC-036S, cena wywoławcza 248.000 zł
11. samochód sanitarny Nysa 522, nr rej. NSA-779B, cena wywoławcza 307.000 zł
12. samochód dostawczy Nysa 522T, nr rej. NSC-290V, cena wywoławcza 230.000 zł
13. samochód dostawczy Nysa 522T, nr rej. NSA-779B, cena wywoławcza 324.000 zł
14. samochód dostawczy Nysa 522T, nr rej. NSA-712H, cena wywoławcza 254.000 zł
15. samochód dostawczy Nysa 522T, nr rej. NSA-0651H, cena wywoławcza 306.000 zł
16. samochód dostawczy Nysa 522T, nr rej. NSA-0693E, cena wywoławcza 176.000 zł
17. samochód specjalny Jelec 706 RTO/043, nr rej. NSA-747B, cena wywoławcza 495.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 24 lipca 1986 r. o godz. 1 w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Śniadeckich 18.

Pojazdy można oglądać w dniach 31 i 23 lipca 1986 r. w godz. 7—13, a tym, że: pojazdy ad 2, 8, 11, 12, 13, 17 w WKTS Nowy Sącz, ul. Śniadeckich 18, pojazdy ad 1, 14, 15 w RKTS Zakopane, ul. Ciągłowska 7, pojazdy ad 3, 4, 5, 6, 7, 10, 15 w RKTS Nowy Targ, ul. Szaplina 15, pojazd ad 9 w RKTS Gorlice, ul. Węgierska 35, pojazd ad 16 w RKTS Limanowa, ul. Lenina 1.

W przypadku nie dojeżdża do skutku I przetarg, II przetarg odbędzie się w dniu 7 sierpnia 1986 r. o godz. 7 w tym samym miejscu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, wyłącznie w kasie WKTS w Nowym Sączu, ul. Śniadeckich 18, w godz. 7—11.

Zastrzeżenie: prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Główna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Starym Sączu ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje niżej wymienione samochody i urządzenia:

1. Ursus C-611, nr rej. NST-239E, rok prod. 1969, st. zużycia 61 proc., cena wywoławcza 306.150 zł
2. przyczepa D-47A, nr rej. NSA-834P, rok prod. 1978, st. zużycia 70 proc., cena wywoławcza 89.130 zł
3. przyczepa D-47A, nr rej. NSA-382P, rok prod. 1978, st. zużycia 66 proc., cena wywoławcza 103.985 zł
4. Star 27 (bez silnika), nr rej. NSA-256B, rok prod. 1968, st. zużycia 80 proc., cena wywoławcza 30.000 zł

Powozice samochodowe i urządzenia można oglądać w dniu 14 lipca 1986 r. w godz. 8—16 w gab. nr 5C, ul. Zjednoczenia 95a

Przetarg odbędzie się w dn. 15 lipca 1986 r. w godz. 10 w świetlicy JS „SCh” ul. Sobieskiego 13.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do Banku Spółdzielczego w Starym Sączu na konto 964-131 lub NBP O/Nowy Sącz na konto 42009-938 najpóźniej w przeddzień przetargu.

Główna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” zastrzeżenie: prawo unieważnienia przetargu lub wycofania samochodu z przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

K-6151

Zatrudnieni

— do pracy na budowach w Tychach, Piszczynie, Mysłowicach, Kaleswice-Ląciech, Czechowicach-Dziedziach następujących pracowników: monterów wod.-kan., as. wentylacji i wentylacji, spawaczy, ślusarzy, brukarzy, murarzy, tynkarzy, murarzy monolitycznych, cieśli-stolarzy, blacharzy-dekary, betoniarzy-szrobлары, mechaników — elektryków samochodowych i sprzętu budowlanego i lasitrykarów, glazurników i brukarzy, malarzy i robotników budowlanych niewykwalifikowanych

Zakład zapewnia wysokie wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Budownictwa oraz preferencje zagwarantowane w „Karcie Budowlanych”.

Praca w systemie czasowym i akordowym.

Ponadto Kombinat zapewnia:

- premię motywacyjną w wysokości 50 proc. płacy zasadniczej
- nagrody jubileuszowe
- nagrody z tytułu
- dodatku szlacheckiego
- możliwość uzyskania lub podniesienia kwalifikacji
- możliwość korzystania z Zakładowych Ośrodków Wzagaowych w górach i nad morzem

Pracownikom zamieszkałym w miejscowościach poza granicami zakładu Kombinat zapewnia kwatery lub hotel pracowniczy.

UWAGA!

Po okresie 3—4 lat (nieciąganie) pracy pracownik może otrzymać mieszkanie.

ABSOLWENTY SZKÓŁ ZAWODOWYCH!

Kombinat objął list preferencji państwowych, Absolwenci Zasadniczych Szkół, którzy przygotowali w Kombincie 6 miesięcy i zdecydowali się pracować w nim nadal, otrzymują 50 tys. złotych bezwzględnej pożyczki na zagospodarowanie. (Dla absolwentów, którzy pojedynką pracę jeszcze w czerwcu przewidziane są preferencje finansowe).

Zakład nie reflektuje na pracowników kierując sądownie, z poruczeniem pracy oraz z pracy (z pracy powyżej 13 miesięcy).

Informacji udzieli Dział Zatrudnienia i Plan KDO 43-100 Tychy, ul. Dzierżyńskiego 42, tel. 37-46-11, wewn. 486, 498, 497.

K-4463

OBWIESZCZENIA

Pracownikom wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Sączu Wydział II Karny z dnia 24 stycznia 1986 r. sygn. akt II K 755/85, Język Ogiński, sygn. Karola i Marii s. d. Frączek z dn. 25 kwietnia 1984 r. w Nowym Sączu za czyn z art. 208 kk polegający na tym, że w dniu 31 sierpnia 1985 r. po uprzednim włamaniu się w Nowym Sączu do klatki z kłótkami zabral w całości przывазnaczone kłótki wartości 0,060 zł na składowe Zof. O. — został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności i 25.000 zł grzywny. Ponadto orzeczono w stosunku do oskarżonego karę dodatkową: konfiskatę mienia w całości oraz zarządono podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie w tygodniku „Dunajec”.

K-5677

Pracownikom orzeczeniem Kolegium Rejonowego d. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 17 kwietnia 1986 r. nr rej. SA. II-371/85, Franciszek Zagórski, sygn. Stanisława, z dn. 19.09.1943 r. zam. Ropa 406, obwiniony o to, że dnia 3 grudnia 1985 r. około godz. 16.30 na ul. Luwowskiej w Nowym Sączu kierując samochodem Zof. O. nr rej. NSC-064H, władności POM Uście Gorlickie, postąpił drogowcem przystawionym do rozbrnięcia i przedstawiania liczydła bez wrywania plomby zabezpieczających. W tym samym miejscu i czasie podobnie nieprawidłowo ustawiło światła mijania, powodując osłabianie innych użytkowników drogi, został ujęty w winnym popelnieniu zarzutach m. czynów stanowiących wykroczenie z § 12 zarządzenia Min. Kom. z dn. 12.03.1968 r. w sprawie używania pojazdów samochodowych do celów szulbowych i art. 88 kw i na podstawie art. 88 kw w zw. z art. 25 § 1 i 31 kk wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 48.000 zł oraz karę zastępczą aresztu w wymiarze 60 dni, przyjmując 1 dzień aresztu za równowalną grzywnę w wys. 800 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego.

K-5678

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł.

Pracownikom wyrokiem Sądu Rejonowego w Zakopanem, Wydział Karny z dnia 7 marca 1986 r. sygn. akt II K 161/86 Danuta Kucharska, ur. 25.03.1954 r. w Szafarach, c. Jana i Zofii, została skazana na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności oraz orzeczono przepadek na rzecz Skarbu Państwa 8 butelek wódki „Extra Żytnia” za to, że dnia 17 marca 1986 r. w Szafarach, woj. nowosądeckie, nie posiadając wymaganego zezwolenia sprzedała T. J. i butelkę o pojemności 0,5 l wódki „Extra Żytnia” wartości 670 zł za kwotę 1000 zł. Na mocy art. 49 kk. zarządono podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec”.

K-6243

Pracownikom orzeczeniem Kolegium Rejonowego d. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 4 kwietnia 1986 r. nr rej. SA. II-422/85, Adam Cabala, sygn. Język, ur. 30.08.1963 r. zam. Nowy Sącz, obwiniony o to, że dnia 5 lutego 1986 r. w Nowym Sączu o godz. 17.29, będąc w stanie po użyciu alkoholu, używając silny pędzu, ur. ul. Wałowej wszczął awanturę z personelem tego lokalu, używając silny nieprzyzwyczajony, czym wywołał zagrożenie w miejscu publicznym, został uznany winnym popelnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 31 § 3 kw i na podstawie art. 33 § 3 kw w zw. z art. 25 § 1 i 3 kw wymierzono mu karę 30 dni aresztu grzywny w wys. 25.000 zł, zamianą w razie niedziałalności na zastępczą karę aresztu w wymiarze 50 dni, przyjmując jako równoważnik 500 zł za każdy dzień oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wysokości 150 zł.

K-5679

ZAKŁAD BUDOWNICTWA INŻYNIERSKIEGO „ENERGOPOL”

Kraków, ul. Salwatorska 14

ZATRUDNIENIA TYCHACH

- ◆ murarzy-tynkarzy
- ◆ cieśli budowlanych
- ◆ betoniarzy-szrobлары
- ◆ robotników budowlanych
- ◆ elektryków sprzętu budowlanego (operatorów kopark, spycharki, szliszarki, dźwigi samonajednego)
- ◆ operatora wiertłowniczo
- ◆ geodę
- ◆ majstrów budowlanych
- ◆ technika ds. normowania

Szczegółowe informacje udzieli osobiste Dział Kadry i Eksperte Kraków, ul. Salwatorska 14, pokój 202, telefon nr 21-24-64.

Praca na terenie miasta Krakowa, dla zamieszkałych zakonwaturowanie w hotelu robotniczym.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Bogusław Kamiński, Liena Kaszuba, Język Leśnik, Adam Ogiński (redaktor naczelny), Michał Śroka (redaktor techniczny), Anna Spółdzia. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wilepola 1, pok. 58, telefon: 22-25-02, 22-75-35, wewn. 151, telex: 8221401. Wydawca: Urząd Prasowy w Krakowie, ul. Wilna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Kajdka-Ruch” na terenie całego województwa. Wydrukowano w drukarni Drukarni RSW „Prasa-Kajdka-Ruch” w Krakowie. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata: za kwartał: 25 zł, za miesiąc: 6 zł, w tym: 2 zł za adres. Cena za egzemplarz: 2 zł, za zamianą w razie niedziałalności na zastępczą karę aresztu w wymiarze 50 dni, przyjmując jako równoważnik 500 zł za każdy dzień oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wysokości 150 zł.

Danuta Karol, Beata Dembowska, Elżbieta Glińska (redaktor naczelny), Krzysztof Francuski (redaktor naczelny), Krzysztof Podgórski (redaktor naczelny), Michał Śroka (redaktor naczelny), Anna Spółdzia. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wilepola 1, pok. 58, telefon: 22-25-02, 22-75-35, wewn. 151, telex: 8221401. Wydawca: Urząd Prasowy w Krakowie, ul. Wilna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Kajdka-Ruch” na terenie całego województwa. Wydrukowano w drukarni Drukarni RSW „Prasa-Kajdka-Ruch” w Krakowie. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata: za kwartał: 25 zł, za miesiąc: 6 zł, w tym: 2 zł za adres. Cena za egzemplarz: 2 zł, za zamianą w razie niedziałalności na zastępczą karę aresztu w wymiarze 50 dni, przyjmując jako równoważnik 500 zł za każdy dzień oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wysokości 150 zł.

PIĄTEK 17 VII

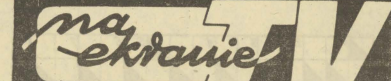
PROGRAM I
 8.55 „Domator”
 9.00 „Telerfer” — „Fasola”
 9.30 Kino telerfer: — „Urwisz z Do, Iny Młynów”
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 Film dnia II zmiany „Krewniczy”
 10.50 Program dnia
 16.55 „Mieszkać”
 17.15 Magazyn informacyjny
 17.30 Studio sport
 19.00 „Zajęta nocka”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Monitor rządowy”
 20.30 „Krewliczy” — radz. film fab.
 21.00 DT — komentarz
 23.00 Program publicystyczny
 23.20 DT — wiadomości

PROGRAM II
 16.55 Program dnia
 17.00 „Słomkowy kapelus” — wg. film fab.
 18.10 „Wakacje...”
 18.30 Kronika
 18.50 „Kochający zwierzęta”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Klejnoty kultury polskiej”
 20.30 „Foluszkowy Zespół Pieśni i Tańca Mazowsze”
 21.15 43 Samochody Rajd Polski
 21.45 „Antyczny świat port. Kawrca...”
 22.15 „Część tańca” (I) — wokal film fab.
 23.15 Wieczorne wiadomości
 23.25 „Poezja o pracy i pokoju”

SOBOTA 5 VII

PROGRAM I
 8.25 Program dnia
 8.30 „Tydzień na dźwięku”
 9.00 Kino telerfer — „Tajemnica drukiego szabły”
 10.30 DT — wiadomości
 10.40 „Stara, nowa, najmnowsze”
 12.10 „W świecie ciszy”
 12.40 Telewizyjny koncert zyczeń dla honorowych kwiadonawców
 13.16 „Historycyca”
 13.40 „Opowieści biblijne” (8)
 13.55 „Królowie mórz” — „Pencjanie”
 14.25 „Azymut”
 14.55 DT — wiadomości
 15.05 Antologia dramatu powieściowego — Michał Sztroum — „Szołsty liche”
 16.55 „Klub zniechęci kontynentów”
 17.50 „Leczenie dużego łotka”
 18.00 „Błękitna”
 18.30 „Telewizyjny klub młodych”
 19.00 „Nowe przygody Boba i Louka”
 19.20 „2 kamera wśród zwierząt”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Robert i Robert” — fran. film fab.
 21.40 „Czas”
 22.15 „Siedem dni na świecie”
 22.40 DT — wiadomości
 22.50 „Wakacje Dobrej Woli” — Moskwa 86

PROGRAM II
 16.55 Program dnia
 16.30 „Gangsterzy i filantropi” — pol. film fab.
 17.45 34 Samochody Rajd Polski



19.00 „Kto piosenki te zna” — Gang Marcela
 19.30 Dziennik
 20.00 „Po Mundialu w klubie Antoniego Piechackiego”
 21.00 „Góralskie tańce”
 21.30 „Tydzień w polityce”
 21.40 „Opowieści o miłości” — „Czula jest noc” (I)
 22.30 „Studio hi-fi”
 23.00 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA 6 VII

PROGRAM I
 7.50 „Po gospodarstwu”
 8.15 „Tydzień”
 8.55 Program dnia
 9.00 Kino telerfer — „Rycerze czarowego serduchasu”
 10.05 „Ocalili od zapomnienia”
 10.30 DT — wiadomości
 10.35 „Dzieje zamków”
 11.35 „Widnia zwana Tarką” — ang film fab.
 13.05 „Siedem anten”
 13.50 „Telewizyjny koncert zyczeń”
 14.35 „Kraj za miastem”
 15.00 DT — wiadomości
 15.05 „Kroń puszcz” — film dok.
 15.50 „Studio”
 18.30 „Antena”
 19.00 „Przygody Colargola”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Powrót do Eden” (6)
 20.50 „Pezaz”
 21.55 Spokoina z kosmosem
 22.05 Wyniki totalizatora
 22.10 Studio sport
 23.50 DT — wiadomości

PROGRAM II
 10.00 Film dnia niesłyszących — „Powrót do Eden” (6)
 15.30 „Krzysz Grunwaldu dla Lipska nad Biehrą” — reportaż
 16.00 „5 — 10 — 15”
 16.45 „Jutro poniedziałek”
 17.15 „Kino — Oko”
 18.15 „Widzokry” (I)
 18.45 Recital Grażyny Lobażewskiej
 19.00 43 Samochody Rajd Polski
 19.30 Dziennik
 19.50 Studio sport
 21.00 „Portret z autografem” — Edyta Geppert
 21.30 „Muzyka jego życia” — wg. film fab.
 23.15 Wieczorne wiadomości
 23.20 „Poezja o pracy i pokoju”

PONIEDZIAŁEK 7 VII

PROGRAM I
 11.10 Program dnia
 11.15 „Magazyn 17.15”
 17.30 „Program relaksowy”
 19.00 „Zajęta nocka”
 19.30 Dziennik
 20.00 Rozmowa na telefon (3)
 20.15 Letni przegląd komedii teatru telewizyjnego — Witold Piller i Janusz Kosturka „Wielki Dodek”
 — No, zgodzi!

Mówił na pozór spokojnie, lecz w tym spojrzeniu widać jakiś niepokój naciska. Kasia wstrząsła ramionami, ale jednak nie odwróciła oczu. — Co to było? — zapytał Kunicki Dymem. — Co było? A to było — odparł ten — że pańska córka kazala mi się wynieść z pańskiego domu i zrugala mnie od ostatnich. Diabli ją wiedzą, czego ona chce ode mnie, sie jak mnie wyrzucą, ja nie bede wracać oknem. A na pański ten... kontyngent i na podklaty koleje woze to moze pan teraz pogwiardzi, bo ja... Kunicki chwycił go za rękę. — Panie Nikodemie, przepraszam pana bardzo za moją córkę. Niech pan o wszystkim zapomni. Dziś jeszcze Kasia wyjedzie za granicę. Czy to dla pana dostateczna satysfakcja? — Satisfakcja... a co nawyzylała mi, to co! — Mówię panu, kochany panie Nikodemie, dziś jeszcze wyjedzie ją z domu. — Stary był coraz bardziej porzytowany i coraz spokojniejszy na zewnątrz. Wyciągnął do Dymy rękę i zapytał: — Nikodem podał swoją. — Teżoż wczoraz Kasia wjechała. Nikt w domu nie wiedział, o czym mówić ojciec z córką w zamkniętym gabinecie. Ani on, ani ona nikomu nie o tym nie powiedziała. W dodatku Kasia wjechała nie bezgadnie się na nianię. Jedyną w Koborowie istotą, z którą rozmawiała przed wyjazdem, była młodzianka gardedrobiana Irenka. Ta jednak opowiedzieć mogła

21.40 „Zniewa 86”
 21.50 DT — komentarze
 22.10 „Rozmowa na telefon” (2)
 22.25 Studio sport
 24.00 DT — wiadomości

PROGRAM II
 16.55 Program dnia
 17.00 „Tytko derwisz moze nas uratować” — radz. film fab.
 18.10 „Wakacje...”
 18.30 Kronika
 18.60 „Piękn i wspaniali”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Zwiedzamy Polskę”
 20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu”
 20.45 Wiczeor monogolki w telewizji polskiej
 21.45 „Czarne chmury” (I)
 22.35 „Scizne historyczny”
 22.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK 8 VII

PROGRAM I
 8.55 „Domator”
 9.00 Telerfer TDC — „Podniebne wakacje”
 9.30 DT — wiadomości
 10.10 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
 10.20 Film dnia II zmiany — „Palec boży” — pol. film fab.
 16.30 Program dnia
 16.35 XX Festiwal Piosenki Zolnierskiej — Koborzeg 86
 17.05 „Czlowiek dla czlowieka”
 17.15 „Magazyn 17.15”
 17.30 Program relaksowy
 19.00 „Zajęta nocka”
 19.30 Dziennik
 20.00 Publicystyka
 20.15 „Palec boży” — pol. film fab.
 21.45 DT — komentarz
 22.05 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
 22.20 Studio sport
 0.15 DT — wiadomości

PROGRAM II
 16.55 Program dnia
 17.00 „Amor wspani do wody” — film fab. prod. NHD
 18.20 „Wakacje...”
 18.30 Kronika
 19.00 „Widemoskie”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Zwiedzamy Polskę”
 20.15 „Historia teatru polskiego”
 21.15 „Dopisac lozka”
 21.45 Panorama kina radzieckiego — „Moskwa nie wierzy izom” (2)
 23.05 Wieczorne wiadomości

SRODA 9 VII

PROGRAM I
 8.55 „Domator”
 9.00 „Krug” — magazyn harcerzy
 9.30 Kino telerfer — „Dzoke Mon. kar” (4)
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 43 Samochody Rajd Polski
 10.20 Film dnia II zmiany — „Republika Ostrowska” (6 — ostatni)

11.30 „Zielono nam”
 11.40 „Zola, zolka”
 11.50 „Encyklopedia latrzanska”
 12.10 „Jedno lato izmienia”
 12.25 „Gotujemy na urlopie”
 17.10 Program dnia
 17.15 „Magazyn 17.15”
 17.20 Program relaksowy w tym: losowanie expres lotka i super lotka
 19.00 „Zajęta nocka”
 19.30 Dziennik
 20.00 Publicystyka
 20.15 „Republika Ostrowska” (6 — ostatni)
 21.10 „Zniewa 86”
 21.20 DT — komentarze
 21.40 Wyniki totalizatora
 21.45 XX Festiwal Piosenki Zolnierskiej Kolobrzeg 86
 22.45 Studio sport
 22.45 DT — wiadomości
 24.00 DT — wiadomości

CZWARTEK 10 VII

PROGRAM I
 8.55 „Domator”
 9.00 Kino telerfer „Don Kizot, sluzacze i Manczy”
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
 10.20 Film dnia II zmiany — „Głowa Terona” — film prod. ZSRR
 11.50 „Szkoła dla rodziców”
 12.05 „Dziękuję, nie paćka”
 12.30 „Wakacje...”
 12.30 „Bliżej siebie”
 12.45 „W kręgu domowego ogniska”
 13.10 „Historia najbliższa”
 15.00 Program dnia
 16.55 „Krzysz Grunwaldu” — wokal. progr. hist.
 17.15 Magazyn „17.15”
 17.30 Program relaksowy w tym: „Sonda”
 19.00 „Zajęta nocka”
 19.30 Dziennik
 20.00 Publicystyka
 20.15 Teatr sceniczny — Benito Perez Galdos — „Zjawy”
 21.10 DT — komentarze
 21.30 „Zawse po 21:15”
 22.10 XX Festiwal Piosenki Zolnierskiej Kolobrzeg 86
 22.45 Studio sport
 0.40 DT — wiadomości

PROGRAM II
 16.55 Program dnia
 16.00 „Wakacje na własny rachunek” (I) — film prod. NHD
 18.05 „Mieczem i sercem” — rep.
 18.20 „Wakacje...”
 18.30 Kronika
 18.50 „Wszystko czytano” — teleturniej
 19.30 Dziennik
 20.00 „Zwiedzamy Polskę”
 20.15 „Rozmaitosci baltowe”
 20.50 „Variete, variete”
 21.30 Z kart historii polityki francuskiej — „Franek Znajdza” — film fab.
 23.00 Wieczorne wiadomości

CIĄG DAJSZY ZE STR. 16

wyglądała tak, że Nikodem przygotował się do zastąpienia twarzy przed spodziewanym uderzeniem, i tak, że miał ochotę chwycić ją w objęcia, przycisnąć te małe, wzruszające się w przyspieszonym oddechu pierś, przemoczą w jej włosy rozkosznie oraz i drgaćce pełne wargi, z których wreszcie zerwały się chłaskające jak bicia słowa:

— To jest podłość, podłość! Pan jest nakremzmy! Pan ją zbiedzcał! Pan wdarł się do domu mego ojca, by uwieść jego żonę! Jeżeli pan nie wyniesie się stąd zaraz, przy pierwszej sposobności, obięć pana harapem, jak pael Drwie sosu z pańskiej pozycji sejalnej, drwie z pańskich stonków! Rozumiesz pan! Memu ojcu mozesz pan tu imponować, nie mniej! Rządz panu po dobremu: wynos się stąd, i to przedko!

Głos jej stawał się coraz donośliwszy, a że drzwi w antłazie były powdierane, dobiegł do uszu Kunickiego, Rozpamiętana Kasia nie wyszła jego sztychli kroczków. Nie stawał ich i Nikodem, zaskoczony ztywiotwony wybuchem teń, szwadława się, spokojnie panienki.

Kunicki stanął w progu, a twarz jego skurczyła się wściekłością.

— Kasiu — powiedział cicho — proszę wyjść.

Nie ruszyła się z miejsca.

— Proszę wyjść — powtórzył jeszcze ciszej — masz przysię do mego gabinetu i zaszekać na mnie.

Wszystko to Dymnie wydawało się miłgiste i tajemnicze. Postanowił sobie kiedyś przycisnąć Ninę do muru, by tu mu jasno wyłożyła, co i jak. Tymczasem dowiadywał się od niej wielu szczegółów z życia jej własnego i jej rodziny. Gdy chodziło o tych interesach, Kasia nie była, Niana wykazywała zupełną niewiadomość interesów.

Miedzynarodowa Federacja Futbolu wyraziła zgodę na zorganizowanie "turnieju przegranych". Roli gospodarza podjęli się Japoncy. Wystąpiło osiem zespołów: Anglia, Brazylia, Dania, Maroko, Polska, Sakocka Włochy i Związek Radziecki (Hiszpania i Urugwaj nie przyjęły zaproszenia). Blakoczerwoni prowadzeni przez trenera Kuleszę grał system 1-3-3-4. W naszym ataku wystąpił Palasz, Furkacz, Biniński i Urban, w pomocy — Karas, Komornicki i Tarasiewicz.

Wylosowaliśmy grupę pierwszą (Dania, Brazylia, Maroko). Grano systemem każdy z każdym. Po remisie z Marokiem, ulegliśmy Dani 2-3 i Brazylji 3-4 (oba te zespoły awansowały dalej), podobnie jak Anglia i ZSRR z grupy drugiej. Nadal grano systemem każdy z każdym. ZSRR i Brazylja zgromadziły po cztery punkty, Anglia i Dania — po dwa punkty (różnicę bramek w obu parach był jednakowy). Postało wiadomo, że o kolejności zdecydują dodatkowe spotkania. Po fantastycznym meczu Brazylijczycy pokonali drużynę radziecką (6-4), a Duńczycy Anglików (1-0).

Sędziowie — pierwszy raz w historii futbolu — korzystali z wątpliwych przypadków z magnetofonu; po odwołaniu zapisu sędziowie wracali na boisko i decydowali, czy był faul, spalony, ręką, itp. Przerwy w grze okazały się krótkie (1-2 minuty), natomiast bardzo podniosła ta praktyka autorytet arbitrow.

Wydarzenia dla kibiców w Polsce stało się powierrzenie roli sprawców w telewizyjnych w Tokio Włoków Lubaszkiewicza i Janowi Tomaszewskiemu. Dal fantastyczny popis znajomości futbolu — czego się można było spodziewać — a na dodatek pięknie pięknie polczyli wolnej od zartego szablonu swych poprzedników. Przydadli natomiast relacje prasowe, powiewu odpady "dziurne" tematy: polężnika sędziów oraz panów Szpakowskiego i Zielińskiego.

Najekwiśnawo miało wazkanie dopiero nastąpić. Japończycy zapytali federację piłkarską Argentyny, Belgii, Francji i RFN, czy wyrażą zgodę na udział swych reprezentacji w wielkim rewaniu (Brazylia, Dania, Anglia i ZSRR gotowe był stanąć do tej konfrontacji).

Niestety, w tym momencie zbudził mnie telefon od red. Lesiańska. Nie mogę więc zrehabilitować dalszego przebiegu poniedziałkowych wypadków.

(oo)



KRZYŻÓWKA NR 26

POZIOMO: 1) móg elektrowy, 5) historyczna kraina między Niemnem, Niewszą i Windawą 10) deformacja, 11) autor „Wyspy Pingwinów”, 12) wykrótka, 16) pies na krzywych, króćkach łapach, 20) typ aktora, 21) niejedyn na jeżu, 23 w porze piaszcz podów, 24) motyl z rodziny sówek — groźny szkodnik lasów iglastych, 31) ołciec pasportów dla bezpaństwowców, 33) godność ludzka, 33) kompres, 34) zaskakujące twierdzenie, szpeczne z przyjętym powszechnie mianowaniem.

PIONOWO: 2) proberz, 3) region pln. Irlandii 4) miłośnik piękna, 8) niędyz sąsiedzki polami, 7) twórcy, 9) pismo dla wtajemniczonych, 9) odkładają na prawachdoś. 10) wyw, 13) wiraz, 14) spot miedzi z cynkiem imitujący srebro, 15) morski drapieżnik, 17) odmiana ortoklasz, 18) gra na 64 polach, 19) niejedyn na stronnym podłożu narciarskim, 23) na harcercim biwaku, 25) damski kapelusik bez rondka, 26) pra-

cownicy zakładu, 27) z ogietka, 28) łagodnie, podobnie sączenie terenu, 29) ościec radiostacji, 30) Jon o ładunku ujemnym.

Rozwiazanie prosimy zadenydat do dnia 11 lipca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 24

POZIOMO: 3) Barskie, 9) khałki, 10) ruda, 11) arteria, 12) poseł, 13) leżak, 14) Karpaty, 16) trala, 19) akcja, 23) Edwia, 23) afros, 24) gofio, 27) aparat, 31) dewotka, 34) Yonne, 35) wezr, 36) szarda, 37) Ovens, 38) nędza, 39) Anabaza.

PIONOWO: 1) akapił, 2) Warska, 3) Biaska, 4) rotor, 5) karia, 6) erałyk, 7) marzec, 8) Paliska, 13) talarak, 17) radła, 18) rybit, 20) donie, 21) Janda, 24) eryzo, 25) Adrian, 26) Odessa, 28) pawana, 29) rezeda, 30) tarpan, 32) wiara, 33) trasa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 24, drogą losowania nagrody otrzymają: Krzysztof Nowak z Nowosar Szczyt oraz Władysław Wyrzyko z Rabki.

Nagrody książkowe przelemy pocztą.

BARAN: przyczyn niezadowolenia szukać przede wszystkim w sobie, może wnioski nie będą przyjemne, ale jeśli je zrealizujesz, możesz wiele zmienić.

BYK: przygotuj sobie różne możliwości odrotu, wcale nie jest pewne, że wszystko się uda — nie obmyślaj skomplikowanych sposobów załatwienia sprawy, wybierz najprostszą.

BLIŹNIĘTA: daj przed wszystkim o siebie, o własne interesy — w tym czasie możesz wszystko bardzo łatwo osiągnąć, ale musisz chcieć.

RAK: — panuj nad swoimi emocjami, nie daj się wciągnąć w jakąś wielką sercową aferę, bo tylko na tym możesz stracić — niedużo wszystko się uspokoi.

LEW: jesteś na dobrej drodze do zrealizowania wielkich planów, ale jeszcze wiele przed tobą, nie daj sobie robić wody z mózgu, nie przyjmuj wszystkiego tak bezkrytycznie.

PANNA: jeśli możesz wad sobie kilka dni urlopu, bardzo ci się przyda, odpoczniesz pozwoli ci na wiele spraw popatrzyć inaczej, okaże się, że nie jest tak źle.

WAGA: samotne działania nie przyniosą ci większych sukcesów — powiniene zorganizować sobie pomocników, działaj z nimi, wtedy możesz wykazać się wszystkimi swoimi walorami.

SKORPION: skrajnie poglądy to twoja specjalność — nie powiniene traktować ich tak bardzo serio; lepiej niech będą tylko wyrazem twojej opinii, nie pozwól, aby przyszyły cię za skórę.

STRZELEC: bezdusznie musiał bardzo długo analizować zaistniałą sytuację — jeśli potrafisz pogodzić swoje interesy i interesy innych, wtedy możesz być pewny sukcesu.

KOZIOŁORÓC: patrz uważnie na posunięcia strony przeciwej, nie lekceważ żadnych drobniactw, wszystko może być ważne — jeśli nie postawisz na swoim, nie wartw się, będzie jeszcze okazja.

WODNIK: za dużo chcesz osiągnąć, nie da się wszystkiego od razu załatwić — nie irytuj się, nie wprowadzaj niwosowej atmosfery, bo to przeszkadza wszystkim.

RYBY: wykorzystaj swoje zdolności wpływania na ludzi, zderzanie ich postępowaniem — nie ma wprowadzania nowego alfabetu, bo w ten sposób możesz wszystko przegrać.

TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWIEC KARIERA NIKODEMA DYZMA

— 37 —

Zaczęła mówić o winnie, którą mi dozwolił, i o tym, że najlepiej na teraz nieżycie, czy zamknąć, uważając ją za jakiś nierozwój sen, który minie, mnie minie, minie prędko. Gdy załapała od Dyzmy, by powiedział, że również w to wierzy — ten nie robił jej żadnych trudności.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dni bieżyły równo, pogodnie i jasne. Dyzma zadomowił się w Komornowie i czuł się jak u siebie w domu. Wzruszył się, gdy był trochę na Ninę za jej stanowczość, z jaką upierała się przy zachowaniu wiarofab małżeńskich aż do

nadejścia chwili wyzwolenia, jednakże nie cierpiał z tego powodu. W naturze Nikodema Dyzmy nie leżała umiędrotność silnych pragnień, nie mówiąc już o namiętnościach.

Czuł się z tym wszystkim zadowolony. Przytłoczony nieco i opalony się, gdyż dla zabicia czasu włożył się trochę po okolicy. Początkowo robitł to konna, lecz po kilku wycieczkach doszedł do spostrzeżenia, że to strasznie tragiczne, chociaż się niechęcią. Obejrzał jeszcze raz całe gospodarstwo, tartaki, papiernię, młyn, gdy coś zaciekawilo, wypytował oficjalistów, którzy na jego widok zdejmowali czapki i Wiedzieli, że nie z było kim mają do czynienia.

Odnalazła Dyzma atmosfera głębokiego szacunku i podziwu.

Jedynym chmurami na błękitnie tych jasnych dni był zawsze z panną Kasją. Wprawdzie awantury, wywołowane przez nią, dotyczyły raczej Niny, lecz niezmiernie chłodno zawiadły z Nikodemem. W jednym wypadku — było to przy śniadaniu — gdy mu bardziej dopiekła, a każde jego zdanie wyszydzała bez miłosierdzia. Dyzma warknął:

— Zapomniała pani z kim ma pani do czynienia! — Nie mnie to nie obchodzi! — wruszyła ramionami — ale szacem perskim pan chyba nie jest? Czy nie trapi pana mania grandioza?

Dyzma nie zrozumiał, lecz z wyrzutem twarzą pani Niny wywnioskował, że musi to być wiel-

ka obelga. Poczzerwieniał i nagle z całej siły wyrwał pięścią o stół.

— Dość tego, smarkata! — ryknął.

Na stole z brzękiem podskoczyły nakrycia, a obie panny omdleły.

Dopiero po chwili Kasja biada jak papier zerwała się i wybiegła. Nina nie powiedziała ani słowa, chociaż mina jej wyrażała zarówno aprobatę dla omdlenia Nikodema, jak z przestrach. Zaplanikowanie tak radykalnego środka poskutkowało bez poskutkowania. Tyłko zewnętrznie Prawda od tego dnia Kasja nie dokuczała mu więcej, lecz w jej oczach tym silniej żarzyła się nienawiść, którą wciąż się zbierała, musiała w końcu wyrazić.

Eksplozja nastąpiła dla obu stron nieoczekiwanie jednej niedzieli z rana.

Kunicki, pracował w swoim gabinecie. Nina wyjechała do kociółki. Nikodem siedział w jej buduarze i oglądał albumy z fotografiami.

Na to właśnie weszła Kasja. Jeden czuś jak wystarczył, by poznać, że trzymamy przez Nikodema album zawiera wyłączenie niezliczonego ilość zdjęć Niny w różnych pozach, zdjęć robionych przez Kasję.

— Proszę to oddać! — zawołała wyrzuwając mu album i impetem!

— Nie można grzebieć?! — krzyknął Dyzma. Chętna już wyjąc, lecz w jej zatrzymaniu. Odwróciła się doń: — Proszę chwilkę milczała. Le-